

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

## Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 12.—  
Na prowincji miesięcznie „ 13.50  
Zagranicą „ 18.—



**Niech żyje  
Socializm!**

## Ceny ogłoszeń

w tekście (przed kron.) Mk. 12  
nadesłane (za tekstem) „ 8  
zwyczajne „ 4  
drobne za jeden wyraz fen. 80  
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petytem (drobnym pismem)

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. R. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

## Niech żyje stary nasz „Rob“!

W czasach carskiego najazdu, w dniu konspiracji, każdy świeży numer „Roba“ witany był przez robotników jak stary, dobry przyjaciel, serdecznie i z ciekawością. Jeden i ten sam numer odczytywano po kilka razy, przechodził on z rąk do rąk, z fabryki do fabryki — uczono się z niego, jak żyć należy po ludzku, walczyć i umierać za Wolność.

Pilnowano też skwapliwie, aby żaden numer nie przepadł, nie zniszczył się, a w końcu przechowywano z pietysmem jak relikwie, bo przecież wychodził on kosztem ofiar wielkich, bezgranicznego poświęcenia ludzi szlachetnych i każdy numer prawie poświęcony był krwią naszych bojowców.

Z tych to właśnie czasów, przyzwyczajam się i ja przechowywać „Roba“ i, o ile wiem, robił to każdy rewolucjonista, bo „Rob“ był tym zdrojem żywej wody, z którego w chwilach rozpaczliwych i zwątpienia czerpać można było moc i wiarę w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości.

Będąc jednak zmuszonym przenosić się z okręgu do okręgu co parę miesięcy, musiałem też z wielką przykrością, zostawiać swoje „zbiory“ i dziś nie posiadam ani jednego numeru z lat dawnych.

Marzyłem też nieraz o takiej chwili, kiedy będę mógł przechowywać „Roba“ nie w komórce, albo na poddaszu po rozmaitych dziurach, ale w domu na stole.

I ta chwila nadeszła.

Sam ja sobie kochany „Rob“ wywalczyłem po długich latach tułaczki. Posiada obecnie gabinet redaktorski, drukarnię wspaniałą, administrację wzorową, pocztę, która go rozdziela do czytelników, którzy jak za czasów carskich, witają go serdecznie i przechowują, ale już teraz jawnie w mieszkaniu na stole.

A więc wiele od owych czasów zmieniło się w życiu „Roba“.

A czy on sam się zmienił?

Ponieważ od jutra zacząłem składać nowy „robotnik“ „Roba“, postanowiłem więc przejrzeć i uporządkować stary.

Nie myślałem jednak, że czytanie starych

numerów „Roba“ sprawi mi nie tylko tyle rozkosznych wrażeń, ale i smutku i bólu serdecznego! Bo przecież zdobyliśmy Wolność i Niepodległość, a jednak nie tak jest jak potrzeba, jak powinno być, jakżeśmy myśleli i marzyli, kopiąc miny pod ginącymi najazdu, tu w kraju, w katordze, czy na Syberji. I z wiarą o innej Polsce umierał tow. Minecki, Bartuś, Kostrzembki i inni...

Stare Nr. Nr. „Roba“ czyta się jak najciekawszą powieść, jak dramat powstającej Polski i jak potężną, natchnioną odę do nowego życia — do Prawdy i Wolności prawdziwej!

Jak dawniej w carską, tak dzisiaj wali o budynek w łeb „Rob“ rodzimą reakcję, korupcję, zbrodniczość i zdradę spraw narodu polskiego; demaskuje „patriotyczne“ polskie szelmstwo — i jak dawniej — uczy lud robotniczy jak ma bronić praw swoich i walczyć o inną przyszłość szczęśliwą. Każdy Nr. „Roba“ tobie ta wiara niezłomna w jasną dolę polskiego narodu. I ta właśnie wiara, ten entuzjazm i ukochanie idei zawarte w artykułach sprawiają, że każdy numer choć z przed roku jest świeży i aktualny, interesuje i uczy.

A czytając przepyszne feljtony Zysława, czy Boskiego „Na marginesie“ — można się uśmieć i ubawić serdecznie!

Nie, nie zmienił się stary „Rob“, choć zmieniły się czasy i sposób jego wydawania.

Nie zmienił się stary „Rob“ i jak dawniej:

„Idzie jako prosty żołnierz...  
W szarym płaszczu... Idzie w dal  
Niewstrzymany... bo isć musi,  
choć ma jęk za przednią straż,  
A za sobą melancholję  
i tęsknicę, cień i żal...“

Tak było dotąd. Jaki będzie Nowy Rok?

Niewiadomo.

Ale stary „Rob“ będzie żył i walczył dopóki nie urzeczywistni swych naczelnych haseł, a potem będzie uczył.

Niech więc żyje — wiecznie młody — stary nasz „Rob“!

Stanisław Osa.

## Opamiętajcie się!

(List ze Śląska Cieszyńskiego).

Frysztat, 2 stycznia.

Gdy przez zbrodniczy napad Czechów na polski Śląsk Cieszyński powstał trwający dotychczas spór o nasz kraj, hasło plebisytu rozbrzmiewało po całym naszym kraju i całej Polsce. Czesi o plebisycie nawet słyszeć nie chcieli! Musieliśmy ich przekonywać, iż rozwiązanie kwestji śląskiej tylko drogą plebisytu będzie jedynie sprawiedliwe i zagwarantuje ludności tutejszej możność swobodnego wypowiedzenia się i zgodnego późniejszego spójstwa wszystkich mieszkańców ziemi cieszyńskiej.

Ale musieliśmy przekonywać nie tylko Czechów, którzy bali się plebisytu, ale ciężką musieliśmy walkę stoczyć w Paryżu, aby konferencja „pokojowa“ uznała tę zasadę, o której przed zakończeniem wojny tyle wśród polityków Ententy mówiono...

I przekonaliśmy Paryż, i byliśmy pewni,

że niecałkowicie już — a 100,000 Polaków, jęczących obecnie pod jarzmem czeskim, — zostanie uwolnionych i sprowadzonych na łono Matki-Ojczyzny...

Aleśmy się smutnie omylili!

Grzech pierworodny endeckiej delegacji polskiej w Paryżu odbija się obecnie na całej sytuacji i mści się okropnie na wszystkich przedsięwzięciach czy dyplomatycznych, czy politycznych, czy też ekonomicznych. A grzechem pierworodnym tym jest układ z dnia 5 lutego 1919 r., zawarty w Paryżu przez sławnego Dmowskiego, według którego Czesi zatrzymują aż do rozstrzygnięcia cały rewir węglowy z wyłączeniem miast: Cieszyna i Frysztatu.

Czesi osiągnęli — czego pragnęli. Chcieli jedynie zatrzymać kopalnię, a te im Dmowski lekkiem sercem pozostawił, „zapominając“, że przecież cały spór toczy się nie o Cieszyn lub

Frysztat, lecz o Orłowę, Dąbrowę, Łazy i Karwinę...

Gdy więc przed pięcioma miesiącami nadeszły wieści, iż spór śląski ma być rozstrzygnięty przez plebisyt, Czesi natychmiast zabrali się do energicznej „pracy“ przedplebisycytowej. Polegała ona nie tylko na świetnym aprowidowaniu górników, na zasypywaniu zagłębia cukrem i białą mąką, ale szkalowano Polaków w ohydny sposób, zarzucano państwu polskiemu niesłychane zbrodnie względem Ukraińców i innych mniejszości narodowych, wogóle starano się Polskę i Polaków zołdyzić w oczach ludności śląskiej, wystawiając nade wszystko republikę czesko-słowacką.

A że 95% ludności śląskiej, to ludność robotnicza, więc Czesi uderzają w najczulszą stronę robotników, wskazując na reakcyjny Sejm w Polsce, a z drugiej strony na rządy „sojalistyczne“ w Czechosłowacji... (Jakie te rządy są wszyscy mieszkańcy na terenach okupacyjnych doznali na własnej skórze!...)

Ale nie wolno Polsce całej, nie wolno Rządowi polskiemu, nie wolno Sejmowi polskiemu i Posłom sejmowym zapominać o Śląsku Cieszyńskim!

Nie wolno zapominać czytelnikom miarodajnym, że żyje tu lud śląski, dla którego Polska — to marzenie, to jaskieś urojeńce... Wszak to ta Polska, ta męczennica, ta sama Polska, o której mówiliśmy ludowi śląskiemu przez lat tyle, ta sama Polska, o którą P. P. S. D. i P. P. S. toczyły ciężkie walki, krwawe zmagania. Wszak dla naszego ludu śląskiego — Polska to legenda, to azylum wolności i tolerancji...

A lud ten — to robotnicy, górnicy i hutnicy, którzy na polu organizacyjnym wyprzedzili robotników niemieckich, ba, pod niektórym względem i angielskich. Śląscy robotnicy zdo-

byli na polu prawodawstwa ochronnego dla górników i hutników duże stosunkowo prawa.

I dlatego takie wystąpienia posłów reakcyjnych w Sejmie, różnych Gdyków, Lutosławskich, Mizerów i innych działających na tutejszych robotników deprymujących, zaś Czechom ułatwiają pracę plebisycytową antypolską.

Oto leżą przed nami plebisycytowe odezwy agitacyjne wydane przez Czechów. Zawierają one wiadomości z działalności Sejmu i Rządu polskiego na polu prawodawstwa robotniczego, krytykując ujemne strony tej działalności, i wskazują równocześnie na różnicę między reakcyjnymi wystąpieniami posłów polskich, a postępową działalnością posłów czeskich.

Oto czytamy w jednym z pism socjalistycznych czeskich („Dělnický Deník“) sprawozdanie z Konferencji Pracy w Waszyngtonie, do kad rząd polski wysłał reakcjonistę Rymera. Zaznaczyć wypada, że pismo to nie zajmuje naogół wrogię stanowiska wobec Polaków.

I tak możnaby nalozyc wiele ujemnych momentów, charakteryzujących stosunki polityczne polskie.

Oczywiście, że nie wolno zapominać, iż w tych wiadomościach, podawanych przez pismo i ulotki czeskie jest sporo kłamstwa i przesady, ale nie wolno Polakom pomagać Czechom w ich walce antypolskiej!

Niechaj więc polscy reakjoniści: Lutosławscy, Zamorcy i inni Teodorowicze opamiętaj się, niech nie dają Czechom materiału agitacyjnego do rąk, niech nie przeszkadzają nam swoim zachowaniem się i wrogiem występowaniem antyrobotniczym w naszej pracy na korzyść Polski, w pracy nad przyłączeniem naszego ukochanego kraju śląskiego — do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

A. K.

## Konferencja Związków Rob. Rolnych ze Związkiem Ziemian zerwana z winy rządu i jego mentora p. Steckiego.

Związki zawodowe rob. rolnych, biorące udział w rokowaniach, postanowiły za podstawę obrad nad umową zbiorową wziąć projekt Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzpłtej Polskiej (przewodniczący tow. Kwapiński). Przeciwno temu jednak zaprotestował Związek Ziemian. Z drugiej zaś strony przedstawiciele robotników nie zgadzali się, aby za podstawę brano projekt rządowy, w rzeczywistości będący tylko przeróbką projektu Związku Ziemian.

Wobec tego przedstawiciel Ministerjum rolnictwa p. Rose zaproponował przystąpienie do obrad nad poszczególnymi sprawami. Na to się zgodzono i poczęło rozważać sprawę długości dnia rob. w rolnictwie.

(Zw. Zaw. Rob. Rolnych (klasowy), zgodnie z uchwałą Zjazdu krajowego, zaproponował, aby dzień rob. w ciągu 6-tych mies. zimowych trwał od wschodu do zachodu słońca z przerwą półtoragodzinną — w letnich zaś od 6 do 7-ej z przerwą 3-godzinną. Związek chadecki proponował pracę latem od godz. 6-ej do zachodu słońca. Związek N. Z. R-owski przedłożył następującą tabelkę dnia roboczego.

Styczeń i grudzień: od 8-ej do 12-ej i od 1 1/2 do 4-ej.  
Luty i listopad: od godz. 8 do 12-ej i od 1 1/2 do 4 1/2.  
marzec i październik: od godz. 7 do 12-ej i od 2 do 5 1/2.  
kwiecień i wrzesień: od godz. 6 do 12-ej i od 2 do 6 1/2.

maj, czerwiec, lipiec, sierpień: od godz. 6 do 12-ej i od 2 do 7 1/2.

Związek klasowy i chadecki cofnęły swoje propozycje na rzecz tej tabelki. Oprócz tego Związki zażądały, by w folwarkach zaprowadzono specjalnego stażennego do obrządku inwentarza.

Wszczęła się dłuższa dyskusja. Ostatecznie przedstawiciele robotników odstąpili od żądania zaprowadzenia osobnego stażennego i wprowadzili do tabelki następujące zmiany:

luty i listopad: praca rozpoczyna się o 8. 7 1/2,  
marzec i październik: przerwa trwa 1 1/2 godz.,  
czerwiec i lipiec: praca trwa do godz. 8-ej wieczorem.

W ten sposób praca w ciągu miesięcy letnich trwałaby 10 i pół godz., przerwa zimą wynosiłaby półtoragodzinną, latem — 2 godziny.

Związek Ziemian na te — tak umiarkowane żądania — żądał miarą przystać nie chciał. Domagał się przedłużenia dnia rob. w miesiącach letnich do 11 godzin. Dalej, według propozycji Związku Ziemian, przerwa latem miałaby trwać 1 1/2 godz., w zimie — 1 godz., tylko formale miałaby latem 2 godz. przerwę, zimą — 1 1/2 godziny.

Projekt Ziemian oznaczał tedy bardzo znaczne pogorszenie określonych dziś w umowach zbiorowych norm pracy!

Nie przeszkadzało to p. Kłottowi, przed-



stawicielew Min. pracy, i p. Rosemu z Min. Rolnictwa oświadczyć się za propozycją Związku Ziemiaków.

Gdy tow. Kwapiński wystąpił przedwio-  
lej propozycją i uznał ją za niemożliwą do  
przyjęcia, przewodniczący p. Kłott, zapomnia-  
jąc o elementarnym obowiązku taktu i bez-  
stronności, insynuował tow. Kwapińskiemu,  
że nie chce, aby umowa doszła do skutku!

Młody ten człowiek, niezbyt jeszcze dawno P.  
P. S.-owiec, dla którego taktyka partii była  
zbyt umiarkowana, posunął się tak daleko, że  
powiedział tow. Kwapińskiemu:

„Może się to dla Pana smutnie skończyć!”

Niewiedomo, co p. Kłott miał na myśli:  
czy może zaaimponowało mu aresztowanie w  
Min. spraw wewnętrznych ks. Huszny i pra-  
guje w Min. pracy podobnego dokonać czy-  
nu?

Faktem jest, że gorliwość reakcyjna tego  
młodzieńca, któremu Ministerjum tak ważne  
porucza czynności, bardziej przystoi urzędniko-  
wi „Związku Ziemiaków”, niż urzędnikowi Min.  
pracy.

Wobec zachowania się p. Kłotta, tow.  
Kwapiński złożył następujące

#### OSWIADCZENIE

przedstawicieli Związku Zawodowego Robot-  
ników Rolnych.

Przystępując do zawarcia ugody zbiorowej  
na r. 1920, Związek Zawod. Robot. Rolnych z  
całym przejęciem się ważnością sprawy dąży  
do zadowolenia zarówno jednej, jak i drugiej  
strony z przeświadczeniem, że polubowne roz-  
strzygnięcie jej będzie pomyślne dla dobra  
Państwa.

Wobec tego, że przewodniczący obrad  
przedstawiciel Min. Pracy i Opieki Społecznej,  
p. Marian Kłott, inkryminując przewodniczące-  
mu Zw. Zaw. Robot. Roln. ukryte dążenie do  
zerwania obrad, oraz w nielaktowny sposób  
biciem pięścią w stół, dając wyraz swemu nie-  
zadowoleniu, postępuje niewłaściwie w niedo-  
puszczalny sposób, obniżając powagę Komisji  
— protestujemy przeciw takiemu postępowaniu  
przedstawiciela Rządu i prosimy o zapro-  
tekulowanie całego incydentu łącznie z naszym  
protestem.

Po tem oświadczeniu p. Kłott powiedział,  
że jeżeli Związek sobie tego życzy, to sprawa  
może pójść do prokuratora!

Nie — p. Kłott — zdaniem naszym, spra-  
wa powinna być załatwiona w ten sposób, że  
Min. pracy powinno przeprosić tow. Kwapiń-  
skiego, a nielaktowny urzędnik powinien być  
usunięty od tak odpowiedzialnych czynności.

Wobec sytuacji, która się wytworzyła,  
Związek oświadczył, że proponuje przyjęcie  
tabelki z pozytywnym w niej za zgodą Zwią-  
zków zmianami — aż do uchwalenia przez  
Sejm ustawy o ochronie pracy w rolnictwie.

Przedstawiciel Związku Ziemiaków p. Stecki  
oświadczył, że ponieważ Rząd oświadczył się  
za stanowiskiem Ziemiaków w sprawie dnia ro-  
botczego, to powinien wyciągnąć z tego kon-  
sekwencje.

P. Kłott oświadczył, że Rząd będzie musiał  
konferować z jedną i drugą stroną, aby dojść  
do kompromisu.

Na tem posiedzenie zakończyło się.

Przedstawiciele Związków zawodowych  
zrobili wszelkie możliwe ustępstwa. Inaczej  
przedstawiciele obszarników: ci chcą narzucić  
swoje warunki umowy, bardzo znacząco pogar-  
szające dotychczasowe umowy. Występują tem  
śmiało, że mają poparcie nie tylko Min. rol-  
nictwa, lecz i Min. pracy w osobie p. Kłotta.

Czy Rząd swoim stronnem i nielaktownem  
postępowaniem chce doprowadzić do tego,  
że ugoda nie będzie zawarta, a więc zacz-  
nie się walka?

Czy znów chce się prowokować robotni-  
ków rolnych?

## Chłasnienia.

Bzdetes obszarnika,

czyli

Kura, znosząca złote jaja, — upieczona!..

...A więc, zrobiwszy głębie tragicznie — ponurą,  
Zapytam Was, o „Roba” drodzy czytelnicy,  
Kto jest ową, znoszącą złote jaja, kurą?..

Oj, coś na to zakrawa, że to obszarnicy,  
Przez „parobków”, „fornali” krwawo

umęczeni,  
Co im jednak „jaj złotych” do własnej kieszeni  
Nie przeszkadza napychać, chociaż hijobowe  
Skargi K. Gniazdowskiego, „fajerze”,

Głoszą, że owe „jaja” — to jest narodowe

Bogactwo!.. A sens z tego tak się wyluska,  
Że „działacz” (czytaj, bracie: towarzysze  
Kwapiński)

Chytrze „rozniecił pożar”, w intencji  
„lemiańskiej”.

(Cóż za tło, niby w „Zbójcach” Szyllera,  
ponure!)

By przy nim obszarniczą upiec, bracie, kurę!..  
Ach, nieczem Iwan Groźny, nieczem

Torkwemada,  
Przy tym, wstręt w obszarnikach budzącym,  
„działacz”,

U którego się w rozeń zamieniła szpada,  
A on że sam — w kucharkę!.. O, hijobowy

placzu

Gniazdowskiego z Pultuska!.. Cierpliwy

papierze

„Babcie” Lewentalowej!.. Gdyż dodać wypada,  
Jako cały ten bzdetes — umieszczon w

„Kurjerze”!..

Wacław Wojski.

\*) Właściwie z pultuskiego.

# W sprawie aprowizacji górników i stanu przemysłu górniczego.

Dnia 3-go stycznia odbyła się druga, wspólna  
konferencja Sejmowej komisji opalowej z przed-  
stawicielami Związku Górników, Rady Zjazdu Prze-  
mysłowców i z delegatami zainteresowanych mini-  
sterstw. Przewodniczył prezes komisji opalowej po-  
seł Wierzbicki. W obradach wzięli udział z ramie-  
nia Związku górników: prezes Związku tow. Liza-  
k, tow. Kwieciński, Papuga, Goetze jako delegaci  
ze Śląska Cieszyńskiego, tow.: Nowakowski, Pał-  
woda, Kabała, Wróblewski z Zagłębia Chrzanow-  
skiego, tow. Stańczyk i Kocubek z Zagłębia Dą-  
browskiego. Tow. Mieczysław Bobrowski z salin,  
oras posłowie tow.: Diamand, Dreszen, Geborek,  
Reydych, Pużak i Żulawski. Przemysłowców repre-  
zentował pan Kociatkiewicz. Z ramienia Rządu u-  
czestniczyli ministrowie: Śliwiński, Olszewski i Pe-  
piowski.

Sprawę zaaprowizowania Zagłębia Dąbrowskie-  
go i Chrzanowskiego przedstawił minister aprowi-  
zacji Śliwiński. W swoich wywodach podkreślił, że  
umieść ogólników i obietnic i że przyznał aprowi-  
zacyjny, wyrażony w cyfrach, które ponownie podaje-  
my użycy w całości. Zapewnił, że  
p. ministra opiera się na zrealizowanych transak-  
cjach zbożowych i ziemniaczanych w Poznaniu i  
na uporządkowaniu transportu kolejowego, który  
polega na tem, że sobota Niemców w Dyrekcji Po-  
znańskiej został zmieniany, a wszystkie linie kolejowe  
nie wyłączając wojskowych, wraz z Dyrekcją  
Poznańską przeszły pod bezpośrednią kompetencję  
Ministerjum komunikacji.

Ministerjum otrzymało dla swych potrzeb 2,300  
wagonów towarowych i nową linię dowozu z Po-  
znańskiego przez linie Skalmierzyce—Kalisz, także  
linię Aleksandrów—Skiermiewice. Z Poznania  
więcej otrzymamy dla Zagłębia zboże, kaszę i ziem-  
niaki. Artykuły strączkowe zostały zamówione w  
Rumunii i Jugosławii (300 wagonów). Lecz z tych  
zamówień nie chce robić obietnic, tymbardziej że  
przywóz jest uniemożliwiony przez chaos, panujący  
na kolejach obu tych państw. Poza tem są w prze-  
widzianiu transporty z Ameryki, dokąd w celu  
dalejszych zakupów jedzie 8-go stycznia delegat mi-  
nisterjum. Pomimo tych trudności i niezbyt róż-  
nych horoskopów p. minister zobowiązuje się, po-  
cząwszy od 15-go stycznia dostarczyć obu Zagłę-  
biom: 232 wagony mąki, 80 wag. kaszy, 81 wag.  
produktów strączkowych, 15 wag. tłuszczu, 18  
(mniej więcej) wag. mięsa wieprzowego, 22 wag.  
cukru, 18 wag. soli, narazie bliżej nieokreślonej ilo-  
ści cysterny nafty i nieokreślonej ilości ubrań, obu-  
wia i koszuł. Wymienione ostatnio artykuły aprowi-  
zacyjne i użyteczności codziennej, wymagają omo-  
wienia. I tak skłonię zastąpić wyborowe mięso wie-  
przowe — około 15 wag. mieszczone, z czego na  
słoninę przypadnie około 6-ciu wagonów. Płótna na  
bieliznę jest dość, mniej komplektów ubrań (wełna  
i obuwia) zakupiono w Belgii, Anglii i Ameryce  
(ze składów demobilizacyjnych). Są to jednak resztki,  
którymi rozporządza P. U. Z. A. P. „Puzap” kie-

rować będzie rozdziałem i pertraktuje z przemy-  
slowcami w sprawie warunków sfinansowania tych  
towarów, względnie skredytowania go górnikiem.

Ciekawym jest ten szczegół, że na całkowite  
wykolepowanie robotnika przemysłu górniczego  
przeznacza się aż 400 mk., apiacanych w ramach mie-  
sięcznych. Nafty jest dość. Ministerjum magazynuje  
ją (naturalnie w cysternach co znów odbija się na  
transportie) przeważnie w Warszawie i Lublinie.  
Dostarczanie ziemniaków pewne, tylko zmiana tem-  
peratury wpływać będzie na jakość. To też mini-  
sterjum będzie potrafił z transportu ziemniaków  
zagnieć.

Referat ministra wywołał ożywą dyskusję,  
w której zabierali głos między innymi tow. Dia-  
mand, wskazując na wadliwy stan zamówień zwa-  
żając na Rumuni i na samą sprawność organizacyj-  
ną aparatu aprowizacyjnego. Wskazał na to, że np.  
można było w październiku zakupić 100,000 tuczo-  
nych wołów z dostawą do Gdańska i Ameryki. Z  
zamówieniem zwłoczono, aż ośmiesiąt. Tow.  
Lizak, Stańczyk i Bobrowski, wskazywali na to, że  
minister trzyma się planu tylko utrzymania przy-  
życiu robotników, nie zaś ich całkowitego wyży-  
wienia, w szczególności tow. Liza-  
k, jak minister myśli organizacyjnie swój plan i o-  
biektnie przeprowadzić. W odpowiedzi minister  
Śliwiński podkreślił, że robotnicy Zagłębia są dwa  
razy lepiej aprowizowani, aniżeli robotnicy innych  
gałęzi przemysłu (zapomniał widać o powszechnym  
głodzie), a co się tyczy organizacji aparatu  
wykonawczego, nadmienil, że przy poszczególnych  
inspektoratach aprowizacyjnych w Zagłębiu powo-  
rza się Rady aprowizacyjne, przy udziale robotni-  
ków na koszt rządu. Taki delegat będzie czynny  
przy wydziale aprowizacji robotniczej ministerjum  
w Warszawie. W związku z tym zdecydował, że naj-  
bliższe posiedzenie zamkniętym Rady odbędzie  
się 10-go stycznia w Będzinie. Plan aprowizacyjny  
dotyczy w obu Zagłębiach węglowych robotników-  
górników (węgiel, czarna, brązowa i galina), buty  
żelazne, cynkiowne, fabryki metalowe i włókiennicze.

W ten sam sposób będzie rozstrzygnięta spra-  
wa aprowizacji Salin i Zagłębia solnego z tym-  
samym przydziałem. Wreszcie minister zaznaczył,  
że ostatnio wysłano z Poznania: 70 wag. 10-cio-  
tonowych zboża, 5 wag. mąki żytniej i 5 wag. kaszy  
jęczmiennej z Warszawy, a także w zleceniu są do  
wysłania: 16 wag. produktów strączkowych, pół  
wag. prosa, 8½ wag. bobru, 8 wag. kaszki, 8 wag.  
grochu i 5 wag. bobiku (pasza dla koni). Realizacja  
projektu ministra rozpocznie się 15-go b. m. A no,  
zobaczmy jaki będzie rezultat obietnic realnych.

Następnie przystąpiono do omówienia stosun-  
ków przemysłowych w Zagłębiu. Tow. Stańczyk i  
Lizak zobrazowali rozpaczliwe położenie przemy-  
słu górniczego, szczególnie w Zagłębiu najuboż-  
szym, jakim jest Zagłębie Dąbrowskie. W ostatnich  
tygodniach było aż 7 strajków nietylko głodowych,

ST. OSARZ.

## Z dziejów prasy P. P. S.

II.

W kraju.

Rozwój ruchu naszego w kraju z jednej  
strony, z drugiej zaś znaczne, ożywienie się  
stosunków politycznych w Rosji, pozwalające  
przypuszczać, że znajdujemy się w prze-  
dodniu doniosłych wypadków, wytwarzały sy-  
tuację, w której prasa nasza, wydawana w  
Londynie, stawała się coraz większym ana-  
chronizmem. Rozwój ruchu naszego w Gali-  
cji i stałe rosnący wpływ naszych towarzyszy  
galijskich na stosunki austriackie dawały  
możliwość przypuszczania, że przeniesienie o-  
środka wydawniczego z Londynu do Krakowa  
nie napotyka zbyt wielkich przeszkód po-  
litycznych. Postanowiliśmy więc stopniowo  
związać nasze instytucje londyńskie i przenie-  
sić je do Krakowa.

Na pierwszy ogień poszedł „Przedświt”.  
Znaleźliśmy w osobie tow. Władysława Gum-  
płowicza „austriaka”, który, stając się odpo-  
wiedzialnym redaktorem „Przedświtu”, nie  
mógł budzić podejrzeń, że jest redaktorem fik-  
cyjnym. On podpisywał „Przedświt”, ja zaś go  
redagowałem, unikając przez pewien czas  
wszystkiego, coby mi mogło zdradzić, jako  
faktycznego redaktora. Niebawem pokazało  
się jednak, że te środki ostrożności są zby-  
teczne. Przekonawszy się ostatecznie, że ani  
polityka, ani prokuratorja austriacka nie za-  
groża byłowi naszej pierwszej placówce, za-  
częliśmy likwidować Londyn. Stało się to je-  
dnak nie odrazu i dopiero w r. 1904 „Kurje-  
rek Zakordonowy i Zagraniczny” oraz „Gaze-  
ta Ludowa” zostały przeniesione do Krakowa.

Zbliżały się czasy coraz gorętsze. Wojna  
japońsko - rosyjska wysunęła przed naszą  
partią obrzydliwe zadania, do których i prasa  
musiała się przystosować. Rosnące trudności  
graniczne z jednej strony, z drugiej zaś ko-  
nieczność dostarczania towarzyszom za kor-  
donem rosyjsko - austriackim świeżych infor-  
macji kazały szukać pewnych udoskonalień

technicznych. Ciekawą próbą w tym kierunku  
było wydawanie „Kurjerka Zak. i Zagr.” w  
zaborze rosyjskim sposobem litograficznym.  
Składało się go w Krakowie, poczem robiło  
się odbitki na papierze litograficznym. Odbi-  
tki te zwoził tow. Jan Dąbrowski (później-  
szy Grabiec) do zaboru rosyjskiego. Mieszkał  
on bowiem w Sosnowcu, jako redaktor miej-  
scowego pisma, z łatwością otrzymywał prze-  
puszczki. Tam miały być robione z tego egzem-  
plarz odbitki litograficzne w dowolnej ilo-  
ści. Niestety, próba ta nie dała zbyt pomyśl-  
nych wyników, wkrótce też musieliśmy jej za-  
niechać. Tow. Baj, któremu było powierzono  
redagowanie tego „Kurjerka”, zniechęcił się  
doń i ja objąłem jego redakcję, nie przestając  
redagować „Przedświtu” i „Gazety Ludowej”  
oraz nowych pism lokalnych dla miejscowości  
przygranicznych zaboru rosyjskiego, które ta-  
twiej było obsługiwać z Krakowa, niż z  
Warszawy („Kaliński Kurjerek Robotniczy”,  
„Echo Robotnicze w Zawierciu”).

Nowe potrzeby ruchu wymagały nowych  
organów prasy. Tak powstaje redagowany  
przez nas w Krakowie „Wiśnik Polskiej So-  
cjalistycznej Partii” w języku rosyjskim.  
Obok „Arbajteru” poczynają wychodzić w  
Krakowie (od 22 stycznia 901) żałonowe  
„Die lecte Nachrichten”, wzorowane na „Ku-  
rjerku Zak. i Zagr.”. W kraju tymczasem po-  
wstają coraz to nowe organy lokalne, jak:  
„Wiś” dla okręgu radomsko - ostrowieckiego,  
„Na Barykadzie!” dla Warszawy, „Świt”  
częstochowski, „Pobudka” lubelska, „Naprzód”  
siedlecki, „Biuletyn kresowej organizacji P.  
P. S.” w Kijowie (hektograf). Niektóre z nich  
bite są w kraju, inne w Krakowie, skąd się  
je nanowo przenosi do zaboru rosyjskiego,  
korzystając z ułatwionych warunków kontra-  
bandy granicznej, jakie zapanowały w przed-  
dzień rewolucji.

Lata rewolucyjne 1905—1906 cechuje ol-  
brzymi wzrost prasy partyjnej. Powstaje sze-  
reg drukarni krajowych. „Robotnik” przez  
dłuższy czas wychodził codziennie. Zjawiają  
się coraz to nowe pisma lokalne — od Kiele-  
 („Kielczanin”) do Kowna („Towarysz”) i Ki-  
jowa („Hasło”). Na krótki czas partja posia-  
dła organ legalny w postaci „Kurjera Co-

dziennego”. „Światło” zostało zastąpione przez  
legalny tygodnik „Wiedzę”, broszury partyjne  
wydaje legalnie „Towarzystwo Wydawnictw  
Ludowych” zorganizowane przez tow. Baję i  
Prausa. Jednocześnie w partii bierze górę o-  
portunizm lewicowy i w ręce lewicowców do-  
staje się prawie cała prasa partyjna, gdy ży-  
wiły rewolucyjne chronią się do organizacji  
bojowej lub pełnią funkcje techniczne.

W okresie tym nie brałem udziału w „ur-  
zędowej” działalności prasowej. Na schyłku  
roku 1906 prasa P. P. S. znajdowała się w zu-  
pełnym upadku — i to nie tylko jakościowym.  
Liczebnie stopniała ona do minimum.

Dopiero pamiętny rozłam w partii i po-  
wrot do czynnej roboty partyjnej żywiłowi tak  
zw. „starych” odsuniętych czasowo przez le-  
wicę, spowodował odrodzenie się prasy partyj-  
nej.

Postanowiliśmy wskrzesić wszystkie orga-  
na P. P. S., zawieszone przez „lewicę”, a za-  
razem podjąć wydawanie i tych organów, które  
jeszcze wychodziły pod firmą podpadającą  
cej z dnia na dzień „lewicy”. Rozpoczęliśmy  
od wydawania własnego „Robotnika” (od Nr.  
200-go) i wydawaliśmy go regularnie co ty-  
dzień. Nr. 200 został zrehabilitowany przez Ba-  
ję. Po jego rychłym aresztowaniu redagowa-  
łem „Roba” ja z udziałem tow. Jodki i nieco  
później, tow. Mosta (Józefa Frejlich). Posie-  
dzenia redakcyjne odbywały się najczęściej u  
St. Wojciechowskiego, wówczas redaktora  
„Społem”, który też należał do komitetu redak-  
cyjnego „Roba”.

Obok „Robotnika” wydawali „Kielczan-  
ina”, „Na Barykadzie” (wydawał je tow. Ku-  
niecki, zabity w jednym z pierwszych starć II  
Brygady Legionów na Węgrzech), „Gazetę Lu-  
dową”, „Łodźianina”, „Górnika”, „Wiśnik P.  
P. S.”, „Przedświt” (2 Nr.), „Pobudkę”,  
„Świt”, „Brzask”. Założyliśmy nowe pisma,  
jak „Czerwony Sygnał” — organ kolejarzy,  
„Walka Klas” — organ okręgu radomskiego,  
„Do Szeregu” — pismo dla żołnierzy - Pola-  
ków w Rosji, redagowane przeważnie na pod-  
stawie materiałów, dostarczanych głównie z  
Charkowa przez tow. Berbeckiego (późniejszego  
pułkownika Legionów).

W Krakowie od 1-go listopada 1906 r. wy-

chodził dwutygodnik „Trybuna”. Nie miał on  
cech pisma ściśle partyjnego, nie mniej jednak  
skupił dołosa siebie prawie wszystkie nasze  
sily publicystyczne i zastępował „Przedświt”.

„Robotnik” nasz wychodził od Nr. 223 w  
dwóch wydaniach — krajowym i „zagranicz-  
nym”. To ostatnie było przedrukami krajowe-  
go, gdyż ze względów technicznych nigdy nie  
udawało się przewieźć z kraju dostatecznej  
liczby egzemplarzy za kordon i zagranicę,  
gdzie popyt na „Roba” ustawicznie wzrastał.

Aż do Nr. 219-go ja redagowałem „Robot-  
nika” i wszystkie pisma, wychodzące w kraju.  
Po moim wyjeździe w czerwcu 1907 r. do Kra-  
kowa redakcję „Robotnika” objął tow. F. Perl,  
który jednak wkrótce został aresztowany, więc  
redakcja krajowych pism partyjnych znów po-  
wróciła do mnie. Od Nr. 224-go redagowa-  
łem ja przebywając w Krakowie, dokąd po a-  
resztowaniach, jakie spadły na cały szereg wy-  
bitnych kierowników partii, przeniósł się jej  
właściwy ośrodek kierowniczy. Do kraju jeź-  
dziło tylko paru członków C. K. R., ale i ci tyl-  
ko z nadzwyczajnym wysiłkiem utrzymywali  
kontakt z towarzyszącą wskutek ustawicznych re-  
presji organizacją. Staraliśmy się jednak u-  
trzymać drukarnię w kraju i wydawnictwa na-  
sze, jakkolwiek redagowane w Krakowie, bite  
były w kraju, dosyłałem najczęściej cały go-  
tów numer „Robotnika” przepisany na maszy-  
nie drobnym pismem na czterech stronach pa-  
piernu listowego, pocztą na ustalony adres, skąd  
skrypt ten wędrował do tajnej drukarni na  
Foksalu.

Dnia 29-go września 1908 r. drukarnia ta  
została wykryta. Przenieśliśmy tedy drukarnię  
„Robotnika” do Krakowa aż do założenia no-  
wej tajnej drukarni, która powstała w poło-  
wie r. 1909 w Kijowie, gdzie jedynie, jeżeli się  
nie myli, wyszedł tylko jeden (237) numer  
„Roba”. Później już — aż do wybuchu wojny  
— cała nasza prasa partyjna wychodziła za kor-  
donem.

\*) Wyjątkiem był „Górnik”, odbijany w dru-  
karni zagłębiowskiej, a redagowany pierwotnie  
przez tow. Wojtkę, później zaś przez Mosta, który  
w tym celu dojeżdżał z Krakowa do Zagłębia.



nie co goręza strajków na nie zupełnego braku odpowiednich inwestycji. Nie mówię już o braku odpowiednich maszyn, robotnicy strajkują o karbata, drzewa, węgiel i t. d.

Firmy obce, czując poparcie kapitału zagranicznego, sabotują przemysł, a co więcej żądają kredytu. Rząd winien także kopaćnie sekwestrować. Minister przemysłu oświadczył, że sprawa przymusowego zarządu, spotyka, wobec koniunktur zagranicznych, opór, jednakowoż rząd ma zamiar zejść z martwego punktu w tej sprawie. Dalej dodaje, iż w związku z tym, że kopaćnie pracują z deficytem, raz dlatego, że węgiel jest za tan, a po drugiej, że rząd nie spłacił długów aprowizacyjnych, które dosięgły w Zagłębiu Dąbrowskim od 1-go maja 8 1/2 miliona marek i 21 milj. koron, oraz 8 1/2 miliona koron i 1 1/2 miliona marek za administrację aprowizacyjną, należy podnieść cenę węgla. Posel Wierzbicki zaznaczył, że rząd niektórym firmom i to częściowo wypłacił sumy aprowizacyjne. Pod tym względem jest ciekawy szczegół. Okazuje się, że Rząd Moraczewskiego wypłacił przemysłowcom potrzebne sumy na aprowizację robotników, tymczasem Rząd Paderewskiego stale się uchylał. Minister przemysłu konkluduje, że cenę węgla należy podnieść w stosunku do dotychczasowej ceny za tonę 88 mk. o 29 mk. na tonie. Węgiel będzie i tak tańszy, gdyż we Francji tona kosztuje 80 franków. Ciekawym jest, jak pośpiesznie minister decyduje o tak ważnej sprawie. Nie bacz na to, że węgiel leżący w zagłębiu będzie kosztował taniej nawet po podwyżce ceny, podczas gdy węgiel Chorzowski już dziś, bez podwyżki kosztuje 185 koron na tonę. To też zupełnie słusznie tow. Diamond zainteresował ministra, jak kalkulowano podwyżkę, t. zn. czy określono koszt produkcji, a dalej, jakże rząd ma gwarancję, że kapitałisci obrócą nadwyżkę w cenie na koszt inwestycji. Na to nie otrzymałem rzeczowej odpowiedzi.

Na wzmiankę tow. Liza, że rząd musi zabrać się na serio do uregulowania całej gospodarki górniczej w Zagłębiu i że tego jednostronnie bez udziału robotników w zarządzie i kontroli kopańi nie uskuteczni — minister dał charakterystyczną odpowiedź: Sprawę tą poruczone inspektorom górniczym i robotnicy mogą im przedkładać swoje projekty. Widocznie, że w ministerstwie przemysłu fabrykanci będą jeszcze długo raj wodzić.

Sprawę zapomogi doręcznej dla górników referował min. Pepliowski. Okazuje się, że rząd zna jak najlepsze chęci w tej sprawie, ale niestety tylko chęci. Podobno w niedzielę wieczorem zapomoga i jej wysokość mają być zdecydowane.

Na tem obrady zakończono.

Wierzbicki napomknął o 9-ej godzinie w górniczo — na rzecz „konieczności narodowych”, lecz dostał dobrą odprawę od tow. Żuławskiego. Tow. Żuławski powiedział: Wywieście najprzód węgiel, który leży na zwaliskach i goręje — a wtedy dopiero pomówimy o godz. 9-ej dnia roboczego.

K. P.

## Mały feljeton.

### Ostrożność jest lepszą częścią odwagi.

Jako były katorżnik Jego Cesarskiej Mości Mikołaja II, jestem dotychczas pozbawiony w Rzeczypospolitej polskiej — „praw i przywilejów”. Wprawdzie po wybuchu rewolucji rosyjskiej więźniowie polityczni natychmiast otrzymali amnestję. Ale — stało się to w Rosji. Amnestja ta nie obowiązuje Polski. Suwerenny Sejm Rzeczypospolitej dotychczas nie miał czasu zająć się amnestją, zapewne dlatego, że ani emuldecy, ani witosiki na katordze nie byli, amnestji więc nie potrzebują. No, a z amnestją dla socjalistów — można naturalnie poczekać.

Jestem tedy dotychczas „pozbawiony praw”. Żona może mieć bezkarnie opuścić, przyjaciele mogą mi nie oddawać pożyczonych pieniędzy; jeżeli umrze mi wujaszek w Ameryce albo ciotka w Rypinie, to ja spadku obłą nie mogę.

Postanowiłem, bądź co bądź, zwrócić się w tej sprawie do ministerjum. Oczywiście, do ministerjum spraw wewnętrznych, bo sprawiedliwość, jak wiadomo, jest nierychliwa, za to sprawy wewnętrzne nie cierpią zwłoki i wszystko załatwiają raz — dwa — trzy (o ile tylko chcą). A miałem i drugą sprawę.

Powiedziałem publicznie na zebraniu: „precz z wyzyskiem”. Na to wstał p. komisarz policji i oświadczył mi, że żąda oddania mnie pod sąd na mocy § 129, ponieważ „precz z wyzyskiem” znaczy niewątpliwie: dążenie do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego.

Złakłem się nie na żarty: wprawdzie, jako b. katorżnik, jestem „pozbawiony praw i przywilejów”, ale nie przywileju — ponownego siedzenia w więzieniu.

Postanowiłem tedy pójść do ministerjum: wypłacać się p. ministrowi w kamizelkę, zwłaszcza, że go znalazłem w dawnych „dobrych” czasach jako tow. Edmunda, ze wszelkich miar na mocy § 129, a jeszcze lepiej § 102, nadającego się do katorgi.

O postanowieniu swoim powiedziałem żonie. Lecz ta, ku memu niepomniemu zdziwieniu, zbladła jak trup, zachwiała się... A gdy do niej podbiegł, rzuciła mi się na szyję, zalewając się łzami.

— Co ci się stało, najdroższa?

— Nieszcześnie! — rzekła ta dziwna kobieta — co uczyniłam zamierzenia?

— Co? Iść do ministerjum spraw wewnętrznych...

Żona z determinacją rozpaczy podskoczyła do drzwi i zamknęła je na klucz, chowając klucz do kieszeni.

— Wytkomacz mi... Nic nie rozumiem...

— Naturalnie, ty nic nie rozumiesz! A gazety czytasz?

— Czytam...

— „Robotnika” czytasz?

— Czytam...

— A czytałeś o aresztowaniu ks. Huszyny. Ten też poszedł do ministerjum — no i siedzi...

— Ależ...

— Niema ależ... Twoja sprawa jest o wiele gorsza... Tamten jest księdzem, a ty — b. katorżnikiem, pozbawionym praw... I na dobitkę krzyknął: precz z wyzyskiem! Kasznica cię zaraz zamknie...

Dało mi to nieco do myślenia. Istotnie, może zamknąć. Od czegoż jest ustawa wyjątkowa jak nie od zamykania... W chwili umieszczenia krzyknąłem: Precz z wyzyskiem!

## Kłeska Denikina.

Od osoby świeżo przybyłej z Ukrainy otrzymujemy szereg informacji, z których wynika, że armia Petlury, jak fakty wykazują, z powodzeniem prowadzi dalej orężną walkę niepodległościową na Ukrainie. Część wojsk Petlury wysłana pod dowództwem atamana Pawlenki, na tyły wojsk Denikina, pod Deraznią zadała ciężką klęskę oddziałom denikinowskim, przyczem zdobyło 5 kolejowych transportów z amunicją, umundurowaniem, nowymi angielskimi armatami, środkami opatrunkowymi, i uwolniła tamże będących w niewoli 1400 Kozaków ukraińskich. Grupa atamana Szepiela w połączeniu z atamanem Konowalem zdobyła Winnicę, bazę operacyjną północno-zachodniego frontu denikinowskiego. W rękach Tłutynka i Wołocha są powiaty berdyczowski i żytomierski. Stacja węzłowa Koziatyn zdobyta przez Mielnika. Powiat latyczowski z m. Latyczowem zdobyty przez Wołocha.

Premjer ukraiński Mazepa z pozostałymi członkami rządu i częścią wojsk znajdują się w Chmielniku, zajmując swoimi wojskami linję Chmielnik — Kalinówka. Bar również znajduje się w rękach ukraińskich. Ataman Bożko, wspomniany przez oddziały powstańców ukraińskich dąży od Baru na Mohylów nad Dniestrem.

Co do bolszewików, to operują oni bardziej na wschód od magistrali Kłków — Odesa.

Miasta Chersoń i Mikołajów zostały zdobyte przez ukraińskich powstańców pod dowództwem Strilczenki, którzy bez wielkich trudności wyparli stamtąd zdemoralizowane oddziały denikinowskie.

## Z za kulis

### kontrrewolucji rosyjskiej.

„Czerwony Sztandar” — organ centralny komunistów niemieckich w Berlinie drukuje tajne dokumenty, dowodzące intryg rosyjskiej kontrrewolucji współ z koalicją w obozach jenieców wojennych w Niemczech.

W jednym z dokumentów pod datą 7-go maja r. b. generał Potocki (ten p. Potocki, kozacki generał, przyjechał również do Warszawy w misji od Denikina), przedstawiciel wojskowy Denikina w Niemczech, zawiadamia, że hr. Lieven chciałby objąć kierownictwo nad oddziałami jenieców wojennych rosyjskich, by je oddać pod władzę komendanta niemieckiego Prus Wschodnich. Oddziały te miały współdziałać przy zdobywaniu Rygi i, w razie powodzenia, połączyć się z Judeniczem.

„Rokowania z oficjalnymi przedstawicielami koalicji w Berlinie są zakończone. Sympatyzują oni w zupełności z planem użycia jenieców rosyjskich we wskazanym celu” — głosi dokument Potockiego.

Do jenieców rosyjskich Potocki każe dopuszczać tylko agentów Kołczaka i Denikina, nigdy zaś przedstawicieli Ukrainy lub państw bałtyckich.

Rząd bolszewicki w nocy z dnia 27 sierpnia, wysłanemu do rządu niemieckiego, protestuje przeciwko zatrzymywaniu jenieców w Niemczech i wypuszczaniu ich na wolność tylko pod warunkiem wstąpienia do armji Kołczaka — Denikina. Rząd niemiecki odpowiedział, że w sprawie jenieców rosyjskich musi wykonywać rozkazy koalicji.

## Książki nadesłane.

O Rząd Ludowy dla Polski. Uzasadnienie konieczności i program działalności rządu ludowego w Polsce. Janusza Pierchalskiego. Warszawa 1920. Cena nie wskazana.

No jak się Kasznica o tem dowie i z raportu je tow. Edmundowi... Brr...

— A wiesz ty, mówiła żona, co oni jeszcze mogą zrobić?

— Jeszcze — oprócz zamknięcia?

— A taki Odsiedziały swoje 15 lat katorgi?

Zaczęłam się tłumaczyć prawie pokornie, jakgdyby przedemną stał sam p. Kasznica.

— Nie, nie zdążyłem. Siedziałem tylko 10 lat, a wtem przyszli i uwolnili mnie... Ja... ja... nie chciałem... Ale sami przyszli...

— Nie tłumacz się... Nie odsiedziałeś terminu... Więc wiesz co mogą zrobić?

— Nie.

— A wiesz, że w Warszawie jest misja Kołczaka? Cóż prostszego jak oddać cię Kołczakowi, abyś przy jego pomocy resztę kary odsiedział. Przecież wiesz, jaka u nas panuje legalność, jak skrupulatnie wykonywa się prawa carskie.

Do ministerjum nie poszedłem. Jestem na wolności. Kasznica i Kołczak nie o mnie nie wiedzą.

Novus.

miąc ręce, pobiegła za nim, żeby mu przeszkodzić w spełnieniu czynu rozpaczliwego?

Jest w tem coś rozmarzającego, że o tem co się stało z Ryszardem, nie dowiem się już nigdy, gdyż o kilkanaście stronle dalej był już tylko opis zebrania akcjonariuszów jakiegoś cukrowni, nie mający najmniejszego związku z bohaterami poprzedniego rozdziału...

Z tego jednak, że na zebraniu tem nie było Ryszarda, można było snuć najdalej idące, najbardziej złowieszcze przypuszczenia...

Znudzony tym, nudnym, ciągnącym się, jak smoła, opisem, odrzuciłem stary, poślizgnięty, podarty fragment książki...

I czasem, w pustych, szarych chwilach żyła, marzę, niby o kołchozie, o Laurze z tej starej, niewiadomej powieści bez początku i końca, chociaż nie wiem nawet, jak ona wyglądała (domyślałem się tylko, że, jako bohaterka powieści, musiała być piękna...).

Il ciche marzenie, jak anioł, płynię przez moją duszę...

Wacław Wolski.

## Trzeba znaleźć wyjście.

(W sprawie nauczycielstwa szkół średnich)

Położenie nauczycielstwa szkół średnich jest nie do pozazdroszczenia. Normy plac na bieżący rok szkolny, które we wrześniu jeszcze mniej więcej odpowiadały warunkom życia, dziś na skutek wzrastającej niestanności drożyzny, w żaden sposób nie mogą zaspokoić nawet skromnych wymagań żywego człowieka.

Pracownik każdego innego zawodu, skoro drożeje wszystko, stara się natychmiast unormować odpowiednio ceny pracy — nauczyciel uważa, że jeśli zawarł kontrakt na rok szkolny, zmuszony jest trzymać się litery prawa i znosić dojmujące braki, albo, gdy warunki składają się po temu, zapracowywać się i marnować zdrowie po za szkołą.

Niewątpliwie kontrakt jest w dużej mierze kagańcem, który kępuje swobodne ruchy nauczyciela, który jednocześnie zasłania egoizmy właścicieli szkół i w razie żądań poprawy bytu nie ulega wątpliwości, że kontrakt to, a nie co inne jest źródłem tak trudnego położenia nauczycielstwa szkół średnich, mimo to nie można powiedzieć, żeby położenie było bez wyjścia.

Wyjście jest, być musi, tylko musimy spojrzeć na tę sprawę pod kątem widzenia obecnej chwili, słowem musimy uwzględnić okoliczności. Kontrakt, jako umowa na dłuższy termin obciążona, tylko wtedy ma realne znaczenie, gdy ceny rynkowe są stałe, gdy w najgorszym razie ulegają nieznaczny wahaniom. Tymczasem żyjemy w czasach anormalnych, w czasach niestannej wyżłoki cen, rozżartego paskarstwa i w ten sposób kontrakt spada do roli fikcji. Gorzej jeszcze. Przestaje być jako taki nietykalny umową zabezpieczającą warunki bytu pracującego, ale daje w ręce pracobiorcy, oręż, którym ten bohaterka potrzęsa. Bywały wypadki, że właściciele szkół, ułny w niepożyty moc kontraktu, na żądanie poprawy bytu, odpowiadał hardo, iż nauczyciele co najwyżej mogą prosić a nie żądać. Bywały także fakty poniedziałkowe.

Te wady kontraktu musimy sobie uświadomić i zrozumieć. To jest konieczne. Nie można brać kontraktów pod uwagę tak, jak w czasach normalnych, przed wojną. Zbiorowo i solidarnie powinniśmy wystąpić do właścicieli szkół o podwyższenie pensji. Od czasu zawarcia kontraktów wszystko podrożało o 200 — 300%, pensje nasze starczą tedy tylko na dni kilkanaście a nie na miesiąc bo przecież właściciele szkół zawierali kontrakty, odnośnie do tych cen, które były w maju, lipcu roku zeszłego, nie uwzględniając wcale tak ogromnych zmian na gorsze.

Konieczność musimy sprawę rewizji kontraktów powierzyć związkowi zawodowemu szkół średnich, a wkrótce załatwi ją niewątpliwie pomyślnie. Trzeba przecież znaleźć wyjście. Najwyższy czas po temu. Kiedy stanęliśmy na nie odmówia nam, nie będą już mówili, że żądać nie mamy prawa, prawdopodobnie będą płakać, że nie mają z czego dać podwyżek.

Nie przejmujemy się tem, wszyscy pracobiorcy są jak zgniewane kobiety, albo krzyż, albo gdy widzą, że krzyż nikogo nie przestrasza, uciekają się dla obrony swego stanowiska do ostatniego swego środka, do lez.

Na pomyślnem załatwieniu sprawy podwyżek, czy dodatków do pensji zależy nam musi jeszcze i ze względu na dobro społeczne. Praca nauczyciela jest trudna i odpowiedzialna. Wymaga odpowiednich warunków; wymaga świeżości myśli, dużej energii. Tylko wtedy nauczyciel może pracować z pożytkiem. A jakże często marnuje się zdrowie i energię w uciążliwej walce o byt, jakże często nauczyciel od sił odchodzi po całodzienną uciążliwą pracę? Czyż nie odbija się to na jakości wykładu, a tem samem na poziomie szkoły?

To też, gdy właściciele szkół nie są skory do zrozumienia tego, musimy sami dbać o siebie, bo tem samem dbamy i o dobro społeczne.

—Lucy—

## Z cyklu:

### „Arkana”.

(Z drugiej serii).

Książka bez początku i końca.

...Nie lubię czytać, jak to się mówi, „porządnie”, systematycznie... Nieraz całemi tygodniami doborłem książek, koleją, w jakiej je czytam, kapryśnym zmienianiem ich bez końca, całą moją fantastyczną lekturą jednym słowem, kieruję Marzenie... Zdarza się, że przez cały dzień przeglądam tylko stare roczniki pism, natrafiając nieraz w ten sposób na perły poezji zapomnianych, dawno zmarłych autorów, którzy nigdy nie wydali żadnej książki, na pełne głębokiej myśli studja, na genialne ilustracje...

Przepadam za starami, naukowymi książkami, broniącemi dawno obalonych hipotez, których czytanie ze stanowiska praktycznego, tak zw. „korzyści”, nie ma sensu...

Czasem zaczytuję się godzinami w słowniku Larousse'a, w jakiejś dawnej encyklopedji bez żadnej wartości, nawet w starej, porożowanej, z czasów szkolnych przypiętej książki z logarytmami...

Kiedyś, przewracając w starej szufladzie z papierami, w poszukiwaniu jakiegoś ciekawego „odkrycia”, żeby swoim zwyczajem zagłębić się w jakim starym, poślizgłym liście, albo w kawałku miesięcznika, lub odwiecznego kalendarza, natrafiłem na starą, zakurzoną powieść bez początku i końca, której tytuł, autor, rok i miejsce wydania były zagadką...

Książka, poszarpana i podarta, zaczynała się od strony 97... Była tam mowa o jakimś Ryszardzie, który, po pożegnaniu się na wieki z Laurą, idzie przez stary, zalany księżycem park, w stronę stawu, w niewątpliwym zamiarze utopienia się...

Niezmiennie lubiąc tajemniczość, pozostawanie w niepewności, przepuszczeniem kilkanaście stron, pozbawiając się wiadomości o dalszych losach Ryszarda... Czy się utopił, czy też może Laura (koniecznie, „w biegi”), la-



# Stosunki kościelne w Ameryce.

II.

Gdy Sejm konstytucyjny Polski uchwalił reformę rolną, wielu księży rzymskich w Ameryce i ich popiecznicy publicznie nazywali ten akt grzechem przeciw 7-mu przykazaniu; czem zatem był akt koncylium baltimorskiego, zabierający na rzecz biskupów, bez wynagrodzenia, majątki kościelne, zapłacone przez parafian i stale przez nich utrzymywane? Niech czytelnik sam sobie odpowie.

Dzisiaj rzymscy księża w Ameryce widzą, jakie skutki pociągnęło za sobą oddanie majątków biskupów; nie mają odwagi sami tego wypowiedzieć i używają ku temu innych; bocznymi drogami, bez nadstawiania na rzymskiego i episkopatu polskiego (aczkolwiek tenże nie lepiej postępuje w Polsce) na niebezpieczeństwo grożące Polakom ze strony hierarchii rzymskiej w Ameryce. W każdym razie dziś kler polski w Ameryce widzi błąd, jaki popełnił 35 lat temu.

Jeżeli oddanie majątków kościelnych biskupom było błędem, w każdym razie ze strony kleru polskiego, zatem ci, którzy bez czekania na skutki, zaraz zaproszowali i to praktycznie, bo nie chcieli oddać majątków, czynili dobrze i słusznie. Szkoda tylko, że takich było bardzo mało i niestety nie byli to księża, ale lud, a za ludem dopiero szli księża.

Z chwilą, gdy majątki przeszły na własność biskupów, panami sytuacji w parafjach stali się księża proboszczowie. Na mocy konstytucji kościelnej biskup stał się prezesem każdej parafii w swej diecezji, a w jego miejsce był proboszcz, który też na mocy prawa był skarbnikiem. W ręku proboszcza był klucz zbawienia i kasy parafjalnej. Świeccy ludzie mieli prawo do wyboru 3 mężów zaufania, ale takich tylko, których proboszcz i biskup aprobował.

Gdyby p. Władysław Reymont był zdał sprawę gospodarki finansowej w parafjach rzymsko - polskich, nietylko z opowiadań księży, ale wprost od ludzi świeckich byłby usłyszał o bardzo niepięknych rzeczach. Rzeczywiście okazało się, że kościoły polsko-rzymskie w Ameryce, ale długi na nich jeszcze okazały się i podobno nigdy niesplacalne, a kasy księży rzymskich także wspaniałe. Podaje tylko jeden przykładzik, niedawno zaszyły. Oto proboszcz pewnej parafii w New Yorku, niedawno zmarły, oprócz kosztowności, pozostawił gotówki przeszło ćwierć miliona dolarów po 25 latach kapłaństwa — a długi na kościele 300 tysięcy dolarów. Ma się rozumieć, że parafianie byli w tem błogim mniemaniu, że dług zmniejszył się do minimum. Wobec takiego stosunku kasy proboszcza do kasy parafjalnej po śmierci proboszcza, jego następca wniósł protest przeciw testamentowi swego poprzednika i stara się sądownie pieniądze dostać na rzecz parafii, którą on sam zarządza znowu bez żadnej kontroli. Takich przykładów można by przytoczyć setki.

A jakże był stosunek kleru polskiego w Ameryce do sprawy narodowej? Jaki był, powiadam, wtedy, gdy kler ten rzadził wychodźstwem niepodzielnie? Absolutnie obojętny. O ile księża rzymsko - polscy są nader pomysłowi wtedy, gdy chodzi o sprawę Rzymu lub kasy księży, o tyle w sprawach dotyczących interesów narodu polskiego ogarnia ich ogromna tępość, granicząca czasem z martwością. Nie w tem dziwnego, bo bardzo często interes Rzymu nie idą w parze z potrzebami narodu polskiego.

Wprawdzie rzymsko - polscy księża podtrzymywali polskość w swych parafjach, ale to było związane z ich własnym interesem.

Oni bowiem, nie znając języka angielskiego, musieli urabiać sobie materiał na jak najdłuższą metę. W szkołach parafjalnych rzymsko-polskich w Ameryce uczyli się dzieci języka polskiego, to prawda, ale stopień wykształcenia, system nauki, warunki higieniczne i wogóle wszelkie wymagania są poniżej krytyki; niżej podpisany nieraz ze smutkiem słyszał żale z tego powodu ze strony silnie nauczylielskich ze szkół parafjalnych. Ostatecznie, gdyby w rzymsko - polskich parafjach nie było funduszów na lepsze szkoły, to niechby, — ale tam są fundusze na wszystko, ba więcej jak na wszystko, często na rzeczy występne. Ale na szkołę? Po co?

Lat temu 28 jeden z młodych księży w diecezji Szantoniskiej zaproponował swoim konfrotom, by w czasie zimowym urządzali odczyty i wieczorki po okolicznych parafjach polskich. Na to polscy „ojcowie narodu” „krzewiciele światła”, jak księża nazwali swego czasu p. Paderewski, roznamiętnili się, a jeden z nich rzekł: „co? ja będę oświecał chłopca? Dziś, gdy raz w miesiącu pojedę do S. to przywiozę za sobą 300 dolarów ofiar. Gdy chłopu będę mówił o oświeceniu, on będzie miał dolary, a ja nie”. Jest to fakt; dziś ten ksiądz jest dostojnikiem kościoła.

Swego czasu miał miejsce taki wypadek: na konferencji księży w Detroit, ówczesny biskup Fevley zapytał: za ile lat Polacy w Ameryce zapomną swego języka? Polski ksiądz odrzekł: sądzę, że za 25; wymierzył akuratnie na tak długi czas, jak spodziewał się żyć, bo był ów ksiądz starszym człowiekiem.

Księża zorganizowali stowarzyszenie bratniej pomocy pod nazwą „Zjednoczenie rzymsko - katolickie pod opieką Boskiego Serca Jezusa”. Było miejsce w organizacji księży na Rzym, ale na Polskę nie.

Dlaczego ci krezusowie polscy w Ameryce nie pamiętali o prowadzeniu Polaków po drogach ku wyżynom, a stale kazali się patrzeć biednemu człowiekowi w szarą żyzną?

Dopiero, gdy powstały „Związek Narodowy Polski”, „Sokół”, „Związek Młodzieży” i inne pomniejsze organizacje, powołane do życia przez ludzi świeckich i dla Polaków wszystkich bez różnicy przekonań religijnych, czy społecznych i gdy te organizacje, choć małe liczebnie i finansowo, poczęły pracować na polu oświaty, patriotyzmu, społecznego i t. d. i gdy ludzie poczęli się garnąć, księża patriotów obłożyli klątwą te organizacje. Działy się rzeczy obrzydliwe i dla człowieka o bodaj miernym poczuciu etycznym niesmaczne. Księża odmawiali rozgrzeszenia za należenie do tych organizacji lub za czytanie gazet, przez nie wydawanych. Zdarzały się wypadki, że ksiądz nie pozwalał wnieść zwłok zmarłego do kościoła, gdy temu towarzyszyło bractwo z odznakami powżej wymienionych organizacji; nie wolno było wnieść do kościoła sztandaru polskiego; w mieście Nantioke zdarzył się wypadek taki: ksiądz rzymski nie pozwolił chować na cmentarzu pewnego członka Związku Narod. Polsk. Ponieważ brama była zamknięta na klucz, uczestnicy pogrzebu byli zmuszeni wyrwać w żelaznym płocie otwór i w ten sposób dostać się na cmentarz. Takich wypadków, w każdej osadzie polskiej można by nasłuchać na tuziny, ale trzeba pójść pomiedzy lud, nietylko siedzieć w wygodnej plebanji.

B. Krupski,  
ksiądz Pol. Nar. Katol. Kośc.  
w Ameryce.

## Na marginesie.

Aż do listopada 1918, t. j. aż do chwili, kiedy klasa państw centralnych stała się oczywistą, nie mogliśmy się zdobyć na jednolitość frontu w naszej polityce zagranicznej.

Obejście jednolitość frontu została osiągnięta, nie mamy natomiast jednolitości rządu i poszczególnie ministeria pod prezydenturą p. Skulskiego zwalczają się wzajemnie nie gorzej, niż za rządów p. Paderewskiego.

Wczoraj spotykam mego kolegę, który pracuje w ministerjum pracy.

— Co wy dobrego robicie? — wpadam na niego. Co wy wyprawiacie z tymi nieszczęsnymi bezrobotnymi?

No, co takiego? Co się stało? — patrzy na mnie kolega zdumiony.

— A to się stało, że zaprzestajecie wydawania drzewa bezrobotnym i to podczas zimy.

— Jeśli o to ci idzie, uśmiechnął się mój kolega, to wiedz, że tu nie o bezrobotnych chodzi.

Musieliśmy zapewnić Julka, że to co usłyszę nikomu nie powtórzę i wtedy dopiero mój kolega rzecz całą wyluszczył.

— Słuchaj zatem, ciągnął Julek, akaso-

wanie rozdawnictwa drzewa nie jest wymierzzone przeciwko bezrobotnym, którym radzi- byśmy nieba przychylić, a zupełnie przeciwko komu innemu. Skasowanie wydawania drzewa nie jest u nas celem, lecz środkiem, prowadzącym do pewnego celu.

— Nic nie rozumiem, wtrąciłem.

— A zatem słuchaj i odpowiadaj na pytania. Jak ci się zdaje, co poczną bezrobotni, gdy podeszła zima nie otrzymają drzewa?

— Będą palić swe meble, odpowiedziałem.

— Jesteś w tych sprawach ignorantem i analfabetą. Bezrobotni i meble! Dawno już je sprzedali lub spalili.

— A zatem będą marzli z zimy, — odgadywałem.

— Nikt nie chce dobrowolnie marznąć. Rzeź się na ploty i parkany w Warszawie, rozbiora je i będą palić. A ponieważ tego na długo nie starczy, zaczęła rozbierać drewniane domy i palić. A ponieważ pomiędzy drewnianymi domami w Warszawie, jest dużo zabytów historycznych i architektonicznych, więc...

— Więc?, niecierpliwiłem się.

— Więc będzie to cios wymierzony ministerjum kultury i sztuki.

Powoli zaczynałem „kapować”.

— A coż poczną mieszkający rezerbranych domów drewnianych? — zagadnął Julka.

— Znajdą się na bruku. I to będzie znowu stołek podstawiony ministerjum zdrowia, które zajmuje się rozwiązaniem kwestii mieszkaniowej. Zresztą, dodał na moje uspokojenie Julek, jak rząd zakupi wszystkie domy w Warszawie na potrzeby urzędów, to i tak wszyscy znajdziecie się na bruku. A czy to się stanie miesiąc wcześniej, czy miesiąc później — to już nie stanowi.

— Więc tu nie o bezrobotnych chodzi? — zapytałem.

— Skądżeby? My bezrobotnym jaknaj- lepiej życzymy, ale prowadząc wojnę z innymi ministerjami, nie możemy się oglądać na takie błahostki, jak pozbawianie bezrobotnych opalu. Prowadzimy walkę, a w walce, dodał Julek sentencjonalnie, człowiek się hartuje.

— I ministerja także?

— Rozumie się.

Roman Boski.

## „Nie była ocenowana”!

„Nowiny Codzienne” piszą: „Zwrócono nam ze strony miarodajnej uwagę na fakt, że karykatura państwa Paderewskich, która stała się powodem krwawego zajścia na Nowym Świecie, opisanego wczoraj w „Nowinach Codziennych”, przez żadną kompetentną władzę nie była ocenowana”.

Nie była ocenowana! Ależ nawet nie mogła być ocenowana, bo — ile wiemy — w Republice polskiej nie ma cenzury druków.

Dlatego więc owa „strona miarodajna” zwraca uwagę na fakt zrozumiały sam przez się?

Czy to ma być wyraz tęsknoty do „dozwoleno cenzurować”?

Czy też ma to oznaczać lokalne usprawiedliwienie się „strony miarodajnej” wobec pp. Paderewskich, z powodu owej karykatury?

Dziś u nas panują pojedyńcze wolności druku, skoro „strona miarodajna” w ten sposób się usprawiedliwia, a dziennik polski bez komentarzy usprawiedliwienie to podaje.

## Brutalność żołdacka.

W sobotę, dnia 18 grudnia r. b. po południu weszło dwóch uzbrojonych żołnierzy do mieszkania znanego w Częstochowie prof. D. w czasie jego nieobecności i zażądało od matki prof. D. wydania stołu dla menaży oficerskiej baonu zapasowego 25 p. p. pokazując na jakimś świstku rozkaz rekwizycji stołu z mieszkania prof. D. Żołnierze w sposób brutalny wtargnęli do pokoju stołowego, i upatrzywszy sobie stół, zabierali się do wynoszenia go. Matka p. D. oświadczyła, że stołu nie da. Na to żołnierze wyciągnęli bagnety i skierowali je w pierś matki p. D. Obecna przy tem córka pani D. zasłoniła matkę i wszczęła alarm, na skutek czego zbiegli się ludzie i zaczęli mitygować żołnierzy.

Z tego skorzystały siostry p. D., wymknęły się z mieszkania i pobięły do owej menaży oficerskiej, znajdując się na piętrze w tym samym domu. Zastaly tam zebranych oficerów baonu, do których zwróciły się z prośbą o interwencję. Zamiast jednak uczynić to, oficerzy poczęli się śmiać, a jeden z nich — jakiś porucznik — podszedł bliżej i powiedział: „Psiakrew! dobrze wam tak, bo nie umiecie szanować polskich rycerzy”. Na to oświadczyła panna M. D.: „Widzimy, z jakimi rycerzami mamy do czynienia, jeśli w ten sposób postępują”. Wtedy ów porucznik, chwyciwszy pannę D. wypchnął ją za drzwi, a następnie strącił ze schodów, ze słowami: „Wynoście się stąd na złamanie karku”.

Żołnierze, spłoszeni przybyciem ludzi, opuścili mieszkanie p. D. Ciekawe, że jeden z tych żołnierzy powiedział później: „Szkoda,

że stołu nie wzięliśmy i nie daliśmy w mordę tym panom”.

Podobne wypadki nie zdarzały się nawet za okupacji niemieckiej, gdyż władze niemieckie, dokonując nawet najbardziej niebezpiecznych rekwizycji, starały się zawsze postępować taktownie.

Dodajemy, że p. M. D. jest urzędniczką sądu i że prokuratorja ze swej strony sprawę tą się zajęła. Przytaczamy jednak ten fakt w celu zapoznania opinii publicznej z postępowaniem „rycerzy” polskich i sądzimy, że władze wojskowe ze swej strony zajmą się nim, jak również, że korpus oficerski nie ścierpi chyba podobnych rycerzy w awym składzie.

Quia.

## W sprawie rozłamu w obozie białoruskim.

Z powodu zamieszczenia w Nr. 3 „Robotnika” korespondencji z Mińska o rzekomym „rozłamie w obozie białoruskim” — w imię bezstronności proszę o zamieszczenie niżej podanej wiązanki faktów, które dają sprawie obiektywne i nieco odmienne oświetlenie.

Przedewszystkiem dane cyfrowe. A więc: Do grupy secesjonistów, którzy proklamowali „nowy rząd”, należało 11 członków Rady Republiki (na ogólną liczbę 58). W posiedzeniu Rady, która obrala Radę Najwyższą, zachowując gabinet Łuckiewicza, wzięło udział 37 radnych.

Do secesji należeli: trzech członkowie frakcji socjalistów federalistów, oraz 8 lewych socjalistów rewolucjonistów, a więc nie cała partja soc.-rew.

Do składu większości weszli: część partji soc.-rew. (z Tereszenką i Jakubickim na czele), partja soc.-dem. P. P. S., ludowcy białoruscy (leader Stankiewicz), oraz centrum.

Cyfrę tę wskazują, że o rozłamie nie może być mowy: najwyżej można mówić o secesji 11 radnych.

Dalej o „nowym rządzie”. Jest rzeczą naturalną, że tak nikła grupa nie mogła mieć dostatecznie siły do stworzenia rządu. Przeto bez uprzedniego powiadomienia i bez otrzymania zgody wybrała ona zaoceanie do „gabinetu Łastowskiego” czterech członków i pracowników gabinetu Łuckiewicza: Ładnowa, który się znajduje w Paryżu, Cwikiewicz — w Warszawie, Zajca — (leży chory w sanatorium zagranicą), oraz Duszewskiego — przedstawiciela rządu białoruskiego w państwach bałtyckich.

Wszyscy oni, po otrzymaniu wiadomości o mińskiej awanturze, stanowczo odmówili się od udziału w samozwańczym „rządzie” i w dalszym ciągu pracują w gabinecie Łuckiewicza.

Leon Dubiejkowski,  
Pełnomocnik Rządu Białorusk. w Warszawie.

## Kronika polityczna.

Wiadomość, że Czicherin przesłał rządowi polskiemu propozycję pokojową rządu sowieckiego, potwierdza się.

Ale rząd nasz — wierny systemowi tajnej dyplomacji — propozycji tych nie ogłasza. Dowiemy się o nich zapewne z sowieckich „Izwestij” lub z pism angielskich.

Podobno minister spraw zagranicznych p. Patek przedłużył swój pobyt za granicą. Chodzi, jak się zdaje, o wysondowanie opinii Ententy w sprawach rosyjskich.

Od nowego Roku gen. Majewski przestał być wice-ministrem spraw wojkowych. Jedynym wice-ministrem jest gen. Sosnkowski.

Pan prezydent ministrów zamianował podsekretarza stanu w ministerjum skarbu, Władysława Byrkę, naczelnym dyrektorem polskiej krajowej kasy pożyczkowej.

## Ruch socjalistyczny zagranicą.

Niemcy. Korespondent „Daily Herald” z Berlina donosi, że po zjeździe socjalistów niezależnych w Lipsku, robotnicy partji tej oraz bardziej skłonni są połączyć się w jedną partję z komunistami, czemu jednak na przeszkodzie stają przywódcy niezależnych. Jako dowód, że przedstawiciele koalicyj w Berlinie są zdania, iż połączenie to jest nieuniknione, posłużyć może podług korespondenta, to, że przywódco prawego skrzydła niezależnych Cohn i Hilferding zaproszeni zostali na konferencję przez misję angielską, co wywołało ferment wśród lewicy partyjnej, zarzucającej obu zaproszonym, że wolą wchodzić w układy z burżuazją koalicyj, aniżeli z przedstawicielami III-ej międzynarodówki.

Korespondent dodaje, że polityka koalicyj względem Niemiec od czasu zawieszenia broni prowadzi kraj ten nieuchronnie do rewolucji społecznej.

Francja. Doroczny kongres partji socjalistycznej, który miał się odbyć w końcu stycznia odwołany został na koniec lutego na skutek prośby różnych organizacji, wyrażających przez trzykrotne wybory ostatnie. Kongres odbędzie się w Strasburgu.

## Pierwsze kroki nowego min. pracy.

Jak wiadomo, liczne w Warszawie rzesze bezrobotnych otrzymywały od ministerjum pracy przez całe ubiegłe lato i pierwsze miesiące zimowe ziemniaki i drzewo opałowe w naturze.

Nie ulega wątpliwości, że ani ilość wydawanych bezrobotnym ziemniaków, ani drzewo nie mogło im wystarczyć na najskromniejsze ich potrzeby. Był to jednak dla bezrobotnych pożądany zasilek w ich ciężkim położeniu.

Atoli od 4 stycznia r. b. ministerjum pracy postanowiło rzeczową pomoc w naturze cofnąć i miast tego wypłacać bezrobotnym za pomocą pieniężną.

Czy gotówka zastąpi bezrobotnym zasilek w naturze, jest rzeczą więcej, niż wątpliwą. Można natomiast z całą pewnością prze- powiedzieć, że zwiększenie się popytu na drzewo i ziemniaki w wolnym handlu nie o- mieszkają wykorzystać paskarze i jeszcze więcej wyrubują i tak już wygórowane ceny tych dwóch artykułów codziennej potrzeby.

Jeśli nowomianowany minister pracy zamierza dalej kroczyć czy brnąć w tym kierunku, to powinniśmy mu... fachowości.



## Protest kupiectwa pomorskiego, przeciwko Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Przed miesiącem z górą odbyła się w Warszawie konferencja rządu polskiego z kupiectwem gdańskim na temat przyszłych stosunków handlowych pomiędzy Polską a m. Gdańskiem. W związku z tą konferencją „Dziennik Gdański“ z dn. 28 z. m. ogłasza następujący protest:

Otwarty list Polskiego Kupiectwa Pomorskiego, Do Pana Ministra Handlu i Przemysłu w Warszawie.

Zjazd delegatów Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorze uchwały jednomyślnie w Toruniu dn. 27 listopada 19 z. przesłać p. ministrowi następujący protest:

My delegaci Związku Towarzystw Kupieckich na Województwo Pomorskie, zebrani na zjeździe w Toruniu przyjeżdżamy z wielką przykrością do wiadomości, że gdańskich kupców niemieckich przyznano jako przedstawicieli całego kupiectwa Pomorskiego, chociaż w deputacji tej nie brał udziału ani jeden miarodajny przedstawiciel kupiectwa polskiego.

Przedwzięci Kupcy Polacy zostali przez aranzatorów tego wyjazdu zupełnie pominięci, natomiast deputacja przedstawiała te sfery kupieckie, które dotąd albo zupełnie biernie, albo wręcz wrogo odnosiły się do państwa polskiego.

Uzasadnienie z przeszłości, utraciło kupiectwo niemieckie przez Słobikę Polską z zupełnym pominięciem handlu rodzinnego zrobiło na nas jakiegokolwiek wrażenie. Cieszymy się zobowiązani, tym oficjalnym sfierom, które wyjazd i przyjęcie to zorganizowały, a przede wszystkim p. hr. Potockiemu wyrazić votum nieudolności i stanowczy protest.

Kupiectwo polskie w Gdańsku i w Województwie Pomorskiem pracujące w warunkach trudnych i wrogim otoczeniu nad stworzeniem i ugruntowaniem handlu rodzinnego, nad wyzyskiem się z zależności obecnej nad gospodarczym uśmierzaniem i uczynieniem swojej tego roku odpowiedzialnych władz nie zrażało i oczekuje, że znajdzie w przyszłości więcej poważy, poparcia i zrozumienia u rządu swego.

Związek towarystów kupieckich na Pomorze

Tadeusz Marchlewski.

Zjednoczenie gdańskich kupców i przemysłowców

podp. z p. Budzyński.

A więc jeszcze jeden hrabi!

Rząd polski dostał na punkcie hrabiów chorobliwej wprost manji. „Za hrabi“ politykę zagraniczną Polski, obecnie przystępuje widocznie do „zahrabienia“ polityki gospodarczej.

Do czego doprowadzić to może, świadczy powyższy protest. Poleca się załatwienie spraw tak ważnych, jak zorganizowanie wzmiarkowanej konferencji, która była przecież pierwszym oficjalnym nawiazaniem nici pomiędzy handlem gdańskim, a rządem polskim, — człowiekowi, który widocznie ani nie miał pojęcia o stosunkach pomorskich, ani nie grzeszył nawet orobina taktu.

## Telegramy.

### Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 3 stycznia.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 3 stycznia:

Front litewski - białoruski: Bolszewicy zaatakowali odcinek na południowy wschód od Polocka. Po dłuższej walce został atak z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparty.

Oddział naszej kawalerii wypadł na wschód od Babuówki rozbił placówkę nieprzyjacielską, biorąc kilkunastu jeńców. Na odcinku poleskim ożywiona działalność bojowa oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

W zas. szefa sztabu generalnego Kuliński, pułkownik.

### W Gdańsku.

Gdańsk, 1 stycznia.

(P. A. T.). (Spółniona). Pod nagłówkiem: „Co to ma znaczyć“ donosi „Gazeta Gdańska“: W dniu 29 grudnia prezydent policji rozesał do wszystkich rewirów policyjnych w Gdańsku tajny rozkaz, aby wszyscy, co Polacy skupili tutaj w Gdańsku, urzędowanie spisać. Na co i po co potrzebny jest policji taki spis? — zapytuje „Gazeta Gdańska“. Może Panowie zechcą rzecz wytłumaczyć. W każdym razie jest ciekawą rzeczą: że policja „wolnego“ miasta Gdańska w ten ciekawy sposób zajmuje się Polakami, — po drugie, że czyni to tajnie. Czemu i dla czego? Prosimy o odpowiedź. Rządowi polskiemu zaś w Warszawie polecamy, aby się sprawie przyjrzał nieco bliżej i zakomunikował w odpowiednim miejscu, to jest w Paryżu. Będzie znów jeden dowód więcej, jak rządy wszechświatowe w Gdańsku opiekują się „równouprawianiem“ Polaków „wolnego“ miasta.

## Władze polskie w Bydgoszczy.

Toruń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Według domysłów bydgoskiej „Ostdeutsche Rundschau“ obejmą władze polskie Bydgoszcz dnia 17-go lub 18-go stycznia.

## Zmiana administracji Ziemi Wołyńskiej.

Łuck, 3 stycznia.

(P. A. T.). W uzupełnieniu wiadomości o ustąpieniu naczelnika okręgu wołyńskiego zarządu cywilnego ziem wschodnich p. Jamonta, donoszą, że jednocześnie z nim podali się do dymisji dwaj jego zastępcy Stefan Smolski i Edward Bomecki. W związku z tem były naczelnik okręgu wołyńskiego Maciej Jamont złożył Naczelnikowi Państwa obszerny i wyczerpujący memoriał.

## Niemieckie wojska na Górnym Śląsku.

Berlin, 3 stycznia.

(P. A. T.). Generalny sekretariat konferencji paryskiej wysłał notę do niemieckiej delegacji w sprawie niemieckich wojsk i policji na Górnym Śląsku, o których Ententa otrzymała wiadomości. Nota zaznacza, że niemieckie wojska wysłały tam wojska, które przybyły z prowincji bałtyckich. Poza tem organizowanie policji bezpieczeństwa i straży obywatelskich przybrało charakter nieformalny, a położenie, jakie z tego powodu powstało, nie da się pogodzić z zobowiązaniami, jakie spadają na Niemców z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego.

## Rokowania między Ukraińcami a Denikinem

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). „Neues Wiener Journal“ donosi ze Sztokholmu: Z Białej Cerkwi, obecnej siedziby rządu ukraińskiego, nadchodzą bliższe wiadomości o układzie, zawartym między przedstawicielami rządu ukraińskiego a delegatami Denikina. Według tego układu, cała galicyjska armia ukraińska przeszła do Denikina.

Galicja Wschod. miała za to stać się nie-rozerwaną częścią Rosji. Denikin zobowiązał się utworzyć autonomiczne państwo galicyjskie w ramach Rosji, złożone z Wschodniej Galicji, Bukowiny, Ukrainy Węgierskiej, Chełmszczyzny i Wołynia. Galicyjski rząd ukraiński przeniósł siedzibę swą do Odessy. W rokowaniach między Denikinem a Ukraińcami odegrali rolę wojskowi niemieccy i austriaccy, mianowicie ze strony Denikina brał udział w rokowaniach gen. Schilling, zaś ze strony ukraińskiej pruski major Eule.

## Cofanie się Denikina.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Moskwy: Zbiegowie z frontu południowo-wschodniego donoszą, że Rosjów nad Donem jest pospiesznie ewakuowany. Rząd Denikina wycofuje się na Kaukaz.

## Kłeska Kołczaka.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. podaje z „Vossische Zeitung“ pod datą 2 b. m.: Okazuje się, że kłeska Kołczaka jest kompletna. Żołnierze jego cofają się w bezładnej ucieczce i przeżywają straszliwe katusze. Między generalami Kołczaka panują rozterki. Przykład oficerów działa demoralizującego na żołnierzy. Kilkakrotnie wybuchły bunty, przyczem żołnierze rozstrzelali oficerów. Japonia daremnie usiłuje w stosunkach syberyjskich zaprowadzić porządek.

Helsingfors, 3 stycznia.

(P. A. T.). Donoszą z Irukska. Siedziba rządu admirała Kołczaka wpadła w dniu 25 grudnia bez walki w ręce socjalnych rewolucjonistów. Obsadzili oni także dworzec kolejowy oraz linie kolejową w kierunku Władywostoku. Wojska rządowe nie stawiały zupełnie oporu. Socjalni rewolucjoniści żądają natychmiastowego zawarcia pokoju z rosyjskim rządem sowieckim.

## Zawieszenie broni między Estonją a Rosją.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Moskwy: 31-go grudnia zostało zawarte w Dorpacie zawieszenie broni między republiką sowiecką i Estonją. Zgodnie z zawartem zawieszeniem broni wszelkie działania wojenne mają być od 8-go do 10-go stycznia wstrzymane i zawieszenie broni będzie automatycznie przedłużone, o ile nie zostanie wypowiedziane na 24 godziny. Podpisano trzy punkty przyszłego traktatu pokojowego, dotyczące 1) oznaczenia granic, 2) gwarancji wojskowych i 3) niezawisłości Estonji. Przy podpisywaniu traktatu obecnych było 20 amerykańskich i zachodnio-europejskich dziennikarzy, którzy dzień ten t. j. 31-go grudnia uznali za ważny dla dalszego rozwoju stosunków na północy i wschodzie Europy. Dnia 1 stycznia rozpoczyna się posiedzenie konferencji pokojowej celem obradowania nad sprawami, dotychczas jeszcze nie załatwionymi.

## Zerwanie rokowań?

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Londynu: Według ostatnich wiadomości z Helsingforsu, rokowania pokojowe między Estonją a republiką sowiecką zostały zerwane, ponieważ nie można było dojść do porozumienia w sprawie granic i w sprawie gwarancji wojskowych. Atak bolszewicki rozpoczął się pod Narwą z całą gwałtownością.

## Rosyjskie propozycje pokojowe.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Helsingforsu: Rosyjski rząd sowiecki zwrócił się do rządu włoskiego z propozycją natychmiastowego zawarcia stosunków, powołując się na uchwałę włoskich socjalistów, oraz na deklarację rządu włoskiego, że zamierza uarytmować podług stosunku z państwami, z którymi wojnę nie prowadzi. Rząd sowiecki wskazuje w swej propozycji na to, że wojska czarne dotrą wkrótce do wybrzeża morza Czarnego, skąd łatwą już będzie komunikacja z Włochami.

## Angielska deputacja robotnicza.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. podaje z Belgradu, że władze angielskie wysłały czynniki, o ileż w ich mocy, aby ułatwić deputacji angielskich stowarzyszeń robotniczych podróż do Rosji sowieckiej.

## Porozumienie czesko-niemieckie.

Praga, 3 stycznia.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: „Neue freie Presse“ zamieszcza interview swego praskiego korespondenta z prezydentem Masarykiem w sprawie rokowań z przedstawicielami stronnictw niemieckich. Masaryk oświadczył, że rokowania te, które prowadził prezydent ministrów Tuszar daly zysk polityczny, który zaznaczy się silnie, gdy zbierze się nowo wybrany parlament czeski. W Czechach niema szowinistów, którzyby chcieli przeszkodzić porozumieniu czesko-niemieckiemu. Wobec wielkiej liczby Niemców w Czechach nie można ich traktować jako quantite negligible.

## Ratyfikacje pokoju.

Paryż, 3 stycznia.

(P. A. T.). Omawiając sprawę wejścia w życie traktatu pisy „Journal“: „Niemcy podpiszą. Tym razem sprawa zbliża się istotnie ku końcowi. Dzień wczorajszy był przełomowy — usunięto w dniu tym ostatnie trudności i przeszkody. Von Lersner złożył wczoraj po południu wizytę Dulaście, która wywarła zadawalające wrażenie w ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu. Polska nie będzie powoływana już do podpisania protokołu. Wreszcie i Wilson podał do wiadomości, że gotów jest zwołać radę Ligi narodów, rada ta ma się zebrać natychmiast po dokonaniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, aby uregulować sprawę zagłębia Saary“.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Rada Najwyższa nie obradowała dnia 1 stycznia, Baron Lersner zawiadomił sekretarza generalnego Dulasta listownie, że z powodu zanieżenia nie może opuścić mieszkania. Równocześnie oświadczył Lersner, że w sprawie materiałów, w związku z okretami zalopionymi w Scapa Flow, nie mogło jeszcze dojść do porozumienia w Berlinie. Według wiadomości nadeszłych z Berlina zdaje się być pewnem, że rząd niemiecki zgodzi się na żądania koalicji.

## Przed przejściem obszarów niemieckich.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Berlina: Komisja wojskowa dla zajęcia terytoriów niemieckich otrzymała wczoraj od marszałka Focha informację, że ratyfikacja traktatu pokojowego wkrótce nastąpi i że należy poczynić wszystkie przygotowania potrzebne dla zajęcia tych obszarów, co do których istnieją postanowienia traktatu wersalskiego.

## O Konstantynopol.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. podaje z Waszyngtonu: Według wiadomości „New York Herald“ z Konstantynopola, turecka armia narodowa pod wodzą Mustafy Khemal Baszy postępuje stale naprzód w kierunku na Konstantynopol. W kołach dyplomatów koalicyjnych w Konstantynopolu panuje co do losu miasta i cieśniny wielka rozbieżność zdań. Zdania Greków względem Konstantynopola nie mogą być spełnione, ponieważ pociągnęłoby to wybuch w krótkim czasie wojny bułgarsko-greckiej. Włochy pragną udzielenia mandatu Stanom Zjednoczonym, ponieważ dla Włoch byłoby to polityczne nieszkodliwe, a gospodarczo bardzo korzystne. Francja wysłępuje bardzo stanowczo przeciwko protektoratowi komisji międzynarodowej, ponieważ w tym wypadku przy zawładnięciach wojennych

zajęłaby Konstantynopol i cieśninę najsilniejszą połączającą morską.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Londynu, że Konstantynopol i Dardanele oddane będą pod nadzór międzynarodowy. W Konstantynopolu urzędować będzie wspólny przedstawiciel Francji i Anglii. Rząd turecki będzie miał nową siedzibę w Malej Azji, sułtan pozostanie głową islamu, którego religijny ośrodek będzie Konstantynopol. Dzienniki angielskie piszą, iż z takim planem udaje się Lloyd George do Paryża, oraz że można liczyć, iż konferencja pokojowa plan tej przyjmie.

## Kredyt dla Austrii.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z „Flag“, pod datą 2 b. m.: Według „New York Times“ Stany Zjednoczone udzieliły Austrii kredytów w wysokości 70 milionów dolarów. Kredyty te będą użyte do utworzenia nowego banku emisyjnego w Austrii.

## Układ w sprawie Syberji.

Rotterdam, 3 stycznia.

(P. A. T.). ((Nieuwe Rotterdamse Courant“ donosi z Nowego Jorku, że według pół-urzędowych wiadomości z Waszyngtonu Stany Zjednoczone, Anglia i Japonia zawarły układ przyznający Japonii zwierzchnictwo nad Syberją Wschodnią. Wojska japońskie mają się posunąć wzdłuż kolei transsyberyjskiej, niedalek jednak jak do jeziora Bajkal. Wojska amerykańskie i czeskie mają być zupełnie z Syberji wycofane.

## Projekty cara o losach Europy.

Paryż, 3 stycznia.

(P. A. T.). „Chicago Daily News“ podaje ze źródeł berlińskich, że według opracowanego w swoim czasie przez cara projektu pokojowego Austria miała przestać istnieć wogóle, Niemcy zaś byłoby uszczuplone przez zaanektowanie przez Rosję wszystkich ziem polskich, Francja miała otrzymać Alzację i Lotaryngję i rozszerzyć swoje granice w kierunku prowincji nadrenskich. Belgii miał przypaść pokazy szmal ziemi w kierunku Akwizgranu. Francja i Anglia miały się podzielić kolonjami niemieckimi — Slezwię Holsztyn przeznaczono dla Danji. Projekty te podsunął carowi Sazonow. Treść ich przesłał telegraficznie swego czasu ambasador Paleolog do Paryża.

## Listy Wilhelma.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ zamieszcza w dalszym ciągu za „Vossische Zeitung“ wyciągi z listów Wilhelma II do cara. Wilhelm tymczasem Mikolaja stale Kochany Niki! Listy pochodzą z okresu po roku 1890. Gdy sejm Rzeszy wzbraniał się przyjąć ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom, pisał Wilhelm, że socjaliści którzy są poduszczani przez Żydów i centrowców katolickich, powinni być wywiezieni. Następnie użalał się Wilhelm na zachowanie się rosyjskich generałów we Francji i usiłował odsięczyć cara od Francji uwagę, że monarchowie „Z Bożej łaski“ nie powinni iść ręką w rękę z Republiką, która ocala jeszcze królobójczo przełamną krwią w roku 1792. Wilhelm daje Mikolajowi słowo, że naród francuski jest przez Boga przeklęty. W kwestii transwalskiej pisał Wilhelm, że nigdy nie pozwoli Anglii, by zgwałciła Transwał. W dalszych listach namawia Wilhelm Mikolaja do akcji na Dalekim Wschodzie i zapewnia go, że Niemcy będą czuwać nad tem, by podczas takiej akcji Rosja miała zażepczone w Europie tyły.

## Zmiany w dyplomacji amerykańskiej.

Genewa, 3 stycznia.

(P. A. T.). Na tle konfliktu między Wilsonem a większością senatu nastąpić mają dwie ważne zmiany w dyplomacji w Waszyngtonie. Polk, który do końca roku był przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Radzie Najwyższej w Paryżu, usuwa się z życia politycznego i będzie z powrotem prowadził kancelarię adwokacką w Waszyngtonie, zaś francuski ambasador w Waszyngtonie Jusseraud, jak donosi „Nouveliste“, opuszcza swe stanowisko.

## Wydalenie „bolszewików“.

Wiedeń, 3 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: Urząd sprawiedliwości ogłasza, że w najbliższych dniach będzie odtransportowanych z kraju dalszych 20,000 bolszewików, którzy obecnie znajdują się w więzieniach w różnych miastach Stanów Zjednoczonych. Generalny prokurator Palmer wydał odezwę do narodu amerykańskiego, w której wskazuje na niebezpieczeństwo ruchu bolszewickiego i zaznacza, że bolszewicy i nadal traktowani będą jako anarchiści.

## Uchwała krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 3 stycznia.

(P. A. T.). Rada miejska na wczorajszym posiedzeniu przyjęła następującą резолюcję: Rada miejska konstatuje, że ostatnie rozporządzenia ministra skarbu w sprawie koronowej, wydane bog



Dnia 29 grudnia 1919 roku zmarła

s. i p.

# ALBINA Sidorowicz

lat 72.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Brudnowski z kościoła Karola Boromeusza nastąpi we Wtorek 4 b. m. o godzinie 12-ej w południe. O czym zawiadamia Stróżka rodzina.

współdziałania Sejmu, są w wysokim stopniu krzywdzące dla Małopolski i mogą za sobą pociągnąć nieobliczalne wstrząśnienia ekonomiczne. Wobec tego rada miejska domaga się bezwarunkowego cofnięcia powyższych rozporządzeń i uprasza prezydium, aby poczyniło odpowiednie kroki, w tym względzie u rządu. Rada miejska domaga się, aby rząd jak najszybciej zapłacił swoje kasy i Polską Krajową Kasę Pożyczkową w odpowiedni zasób not koronowych, które są potrzebne do wypełnienia zobowiązań koronowych wobec obywateli Małopolski. Albowiem skutkiem braku koron banki nie wypłacają należności swoich, wskazując na to, że mają zapasy ułożone w kasie pożyczkowej, która znowu nie wypłaca z powodu braku koron. Tak samo kasy rządowe nie wypłacają swoich zobowiązań koronowych. Skutkiem tego powstaje wielkie zamieszanie w obrocie pieniędzy i ludność ponosi znaczne szkody.

Przy unifikacji pieniędzy papierowych w Polsce należy przyjąć za zasadę — korona za markę i należy przez pewien czas pozostawić w obiegu płatniczym korony na równi z markami. Rada miejska domaga się od rządu natychmiastowego przeprowadzenia unifikacji waluty, ale w razie wprowadzenia jakiegokolwiek zmiany domaga się uwzględnienia w pierwszym rzędzie interesów funkcjonariuszy państwowych i robotników.

## Specjalne dodatki na wyrównanie strat walutowych.

Warszawa, 8 stycznia.

(P. A. T.). Minister skarbu Władysław Grabski oświadczył, że straty, jakie poniosą urzędnicy i pracownicy państwowi wskutek wypłat w Małopolsce i byłej okupacji austriackiej, pensji i płac w markach, zostaną pokryte w całości przez specjalne dodatki.

## Z prowincji.

### Grajewo.

(Korespondencja własna).

Nadużycia aprowizacyjne.

Od czterech miesięcy ludność Grajewa i okolicy nie utrzymuje żadnej aprowizacji, chociaż byli słuch, że dla powiatu Szczuczynskiego była wydana przez Ministra aprowizacji pewna ilość cukru i maki pszennej. Po pewnym czasie, kiedy już zaczęła wyczerpywać się cierpliwość głodnej ludności, miejscowy referent aprowizacji, p. Gąsowski, został zawieszony w czynnościach z powodu pewnych malwersacji, których się dopuścił 4-ma wagonami cukru i 2-ma maki amerykańskiej. Wagon ten znalazł się podobno w okolicach Kalisza, a więc całkiem w przeciwnym kierunku swego przeznaczenia. Mówiono o natychmiastowym aresztowaniu p. Gąsowskiego i Żyda miejscowego, z którym tenże tę transakcję przeprowadził. Jednak okazało się, że wpływy i stosunek sprawił to, iż cała sprawa obecnie uścisła, a sprawa zbrodni głodzenia tysięcy ludności w dalszym ciągu cieszy się wolnością i być może kontynuuje swoją zbrodniczą działalność. Wogóle ludność, stojąca na czele powiatu Szczuczynskiego, wstawiła się w różnych sprawach, a zwłaszcza w sprawie kłoty, pozostawionych po okupantach, które to do dziś dnia znajdują się w majątkach tych panów. Są one przez tychże przywłaszczono prawem kaduka, albo też nabyte przez fikcyjną licytację.

Obecnie chcę podać jeden z najważniejszych kwiatków działalności naszych władz aprowizacyjnych:

Przed samymi świętami przyszedł na imię miejscowej aprowizacji wagon cukru, więc spragniona ludność miała nadzieję, iż otrzyma na święta tę nieznaczna normę, która na nią przypadnie, zwłaszcza wobec tego, że na święta w Grajewie za żadne pieniądze nie można było otrzymać cukru. Atoż pan starosta popisał się jeszcze gorzej w tej sprawie, gdyż znaczną część cukru rozdał przed świętami urzędnikom powiatowym po 20 funtów na osobę, wtedy, kiedy ludność po świętach obiecuje w drodze łaski wydać po pół funta na rodzinę. Tak więc władza, która powinna śledzić za prawidłowym i sprawliwym podziałem tegoż cukru, w sposób łotrowski okradła biedną ludność z tej bezwzględnej normy, która na nią przypadła.

Mam nadzieję, iż odpowiedzialni czynnik zainteresują się tą sprawą i władzę śledztwa, w celu ukarania, a przynajmniej uniewinnienia czynników, które swoją działalnością pełnią głoszone maszy na drogę anarchii.

J. Przyb.

## s. i p. Kazimierz Orzechowski

Towarzysz Sztuki Drukarzkiej,  
współwłaściciel drukarni,

opatrzony św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 1 stycznia 1920 r., przeżywszy lat 57. Pogrzebeni w głębokim smutku: żona, dzieci, matka, siostra, brat, szwagier i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w kościele dojmym św. Aleksandra w Poniedziałek dnia 6 b. m. o g. 10 zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu zaraz po skończeniu nabożeństwa na cmentarz Brudziński.

## Zajście w Mławie.

Zgon aresztantki pobitej przez policję. — Aresztowanie kaprala. — Oburzenie mieszkańców. — Tłum bije policję. — Rozbrojenie posterunku.

(m) W areszcie gułinnym, gm. Zielonej w Kuczborku pod Mławą, dnia 30 grudnia r. ub. zmarła mieszkanka tej miejscowości, 84-letnia Franciszka Rutkiewiczowa, która była oskarżona o przechowywanie skradzionych pieniędzy. Przed śmiercią, podczas badania, Rutkiewiczowa została pobita przez kaprala policji państwowej, Prejsa. W celu przeprowadzenia dochodzenia przybył na miejsce pomocnik komendanta policji w Mławie, Cieslikowski, który aresztował kaprala Prejsa. Podczas odjazdu Cieslikowskiego, wzburzony tłum obywateli faktem tłum, złożony z okolicznych mieszkańców, napadł i pobit aresztowanego kaprala oraz towarzyszącego Cieslikowskiego. Po odjeździe przedstawicieli policji, tłum pobit i rozbroił posterunek policji w gm. Zielonej. Silne oddziały policji i wojska przeszkodziły dalszym zajściom.

## Nowy organ partyjny.

Komitet powiatowy P. P. S. w Mor. Ostrawie w porozumieniu się z komitetem obwodowym P. P. S. dla Śląska i Moraw i za zgodą Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. w Warszawie postanowił celem umocnienia braku jakiegokolwiek polskiego pisma na kresach ostrawskich wydawać z dniem 1 stycznia 1920 r. począwszy pismo poświęcone sprawom robotników polskich na kresach ostrawskich pod tytułem „Głos Robotniczy”, które wychodzić będzie na razie tygodniowo a później na wychodzić dwa razy w tygodniu. Pierwszy numer wyszedł pod datą dnia 1-go stycznia 1920. Według uchwały komitetu powiatowego pismo podpisuje jako wydawca tow. Emanuel Chobot, kierownik hurtowni spółek spożywczych w Mor. Ostrawie, jako odpowiedzialny redaktor tow. Ludwik Lizak, przewodniczący Związku polskich górników we Frystatcie. Jeden egzemplarz pisma kosztuje 50 hal., prenumerata miesięczna kor. 2.50, kwartalnie kor. 6.

Redaktorem naczelnym nowego organu partyjnego, któremu zasyłamy najserdeczniejsze życzenia, jest tow. Arnold Kwieciński. Adres Red. Morawska Ostrawa, ul. Kolejowa Nr. 98.

## „Naprzód”

organ codzienny partii naszej w Krakowie, wychodzi od Nowego Roku w zwiększonym formacie i o godz. 6-ej rano, podczas gdy dawniej wychodził po południu.

## Nowe pismo zawodowe.

Związek zaw. rob. przemysłu górniczego od Nowego Roku wydaje we Frystatcie „Biuletyn”. Pismo to wychodzić będzie raz na 2 mies. Cena kor. 5, marek 4. Biuletyn zawierać będzie materiały, dotyczące ruchu górniczego, oraz dane i artykuły społeczno-polityczne z dziedziny przemysłu górniczego.

Nr. 1 już wyszedł.

Komitet redakcyjny składa się z tow. tow.: Arnolda Kwiecińskiego, Alojzego Bonczaka i Mieczysława Bobrowskiego. Redaktorem naczelnym jest tow. Ludwik Lizak.

W n-rze 1-ym tego pożytecznego pisma zauważyliśmy, że Zagłębie dąbrowskie bardzo mało jest uwzględnione. Również wśród wymienionych w piśmie współpracowników niema tow. z b.

Królestwa Polskiego. Jesteśmy pewni, że braki te będą usunięte.

## Konfiskata pisma.

W dniu dzisiejszym naczelnik policji polecił skonfiskować Nr. 1 „Naje Arbajter Zajtung” z dnia 2 stycznia r. b. za artykuł „Stróż reakcji”, zawierający cechy przestępstwa, przewidzianego w artykule 129 kodeksu karnego. (P. A. T.).

## Z życia partii.

Centralny Wydział kulturalno-oświatowy.

Zwołane na dzień dzisiejszy zebranie prezydium Centr. Wydziału kulturalno-oświatowego nie odbędzie się.

Do wszystkich organizacji P. P. S.)

Powrócił do kraju tow. J. Żurawski (Ludwik Mazurkiewicz), który kilka miesięcy spędził w Ameryce i poznał doskonale panujące tam stosunki. Tow. Żurawski przywiózł ze sobą przezrocza, ilustrujące walki strajkowe robotników w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przezrocza te posłużą jako ilustracje odczytów, które tow. Żurawski zamierza wygłosić w szeregu miejscowości Rzeczypospolitej. Poza tem tow. Żurawski zgodził się na zreferowanie sytuacji w ruchu robotniczym w Ameryce, ze szczególnym uwzględnieniem prac polskiej emigracji socjalistycznej, na specjalnych wieczach sprawozdawczych. Organizacje partyjne, które pragną zorganizować u siebie odczyty i wiece sprawozdawcze tow. Żurawskiego, zechcą zawiadomić o tym Sekretariat Generalny P. P. S. przed dniem 15 stycznia, poczem, po ustaleniu marszruty, tow. Żurawski wyruszy w objazd.

Sekretariat Generalny P. P. S.

Posiedzenie C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się w środę 7-go stycznia o godz. 6. wiecz. w lokalu „Robotnika”.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego. Dziś, o godz. 12 i pół w południe, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Proszeni się o przybycie towarzysze: Kwasnik, Kowalewski, Niemczyk, Piotrowski, Gajowiczek, Gonerko, Zawadzki, Zarkowski. Sprawy b. ważne.

Do członków Komitetu dzielnic Jerozolimskiej. Dziś o godz. 11-ej rano, w lokalu własnym, Chłobna 41, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy ważne. Towarzysze: Prejs, Durko, Sieradzki, Olkiewicz i Lękowski (Wicek) proszeni są o przybycie dn. 6 b. m. (wtorek) o godz. 11 i pół przed południem do O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, w sprawie b. ważnej.

## Z ruchu robotniczego.

Zarząd Związku Robotników Metalowych podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dn. 5 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Związku, Leszno 58, odbędzie się zebranie delegatów z tych wszystkich fabryk, zakładów i warsztatów, (tam gdzie nie ma wybranych delegatów) o przybycie wszystkich robotników w których dotychczas robotnicy nie otrzymali dodatku drożyznianego przemianego przez Koło przemysłowców — w produktach następujących: 1 korzec kartofli — 75 marek, 3 funty słoniny — 36 mk., 2 funty oleju — 16 mk., 2 funty grochu — 10 mk., 3 funty kaszy — 18 mk., 1 funt mydła — 9 mk., 6 pud. drzewa — 36 mk. Razem 200 mk.

Ze Zw. Zaw. Rob. Przem. Metalowego. Zarząd Związku Robotników Metalowych wzywa na wtorek, dn. 6 b. m. o godz. 10-ej rano do lokalu Związku, Leszno 58, delegatów, mężów zaufania, ze wszystkich fabryk prywatnych i uwolnionych. Sprawy są bardzo ważne, przeto zbierze się licznie i punktualnie.

Strajk drukarzy w Krakowie wybuchł 2-go stycznia, nie obejmując jednak drukarni gazetowych, które się na nowy cenik zgodziły. Natomiast inne drukarnie zwlekały z ostateczną odpowiedzią na przedłożone przez towarzyszy drukarskich żądanie podwyższenia płac. Pierwotne żądanie 100-procentowej podwyżki zredukowali w ciągu rokowań towarzysze drukarscy do 80 procent, przynajmniej oferowali 85 procent i uparli się przy tem, wywołując o 5 procent strajki!

Oprócz drukarni gazetowych zawarło dotąd ugodę także kilka innych drukarni, razem 11, czyli połowa drukarni istniejących w Krakowie.

(Do Zarządu Związku Zaw. Numerowych. We wtorek, dn. 6 b. m. o godz. 12-ej w południe, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 58, odbędzie się posiedzenie Zarządu Zw. Zaw. Numerowych. Sprawy b. ważne.)

Bacznie byli wyczekiwani „polityczni”. Dnia 4 b. m., o godz. 10 i pół rano odbędzie się zebranie dla przyjęcia statutu stowarzyszenia byłych więźniów politycznych.

Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie i punktualność, sprawy bardzo ważne.

Tymczasowy Zarząd Stowarzyszenia.

Z Uniwersytetu Ludowego. We wtorek, dn. 6 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się odczyt p. Bronisława Polejara „Wola a wypożyczenie”. Wykłady innych przedmiotów po przerwie świątecznej już się rozpoczęły.

Wolski Klub Robotniczy. Biblioteka otwarta w poniedziałki i piątki od godz. 7—9. Przy bibliotece czynna jest czytelnia pism robotniczych.

„Światlica Robotnicza” (Leszno 58). Dziś w niedzielę i we wtorek, dn. 6 b. m., o godz. 7-ej wiecz., urządza przedstawienie teatralne na fundusze taniej herbaciarni. Wystawiona będzie 8-aktowa komedia A. Brondona „Ciotka Karola”.

Wolski Klub Robotniczy (Wolska 44, I piętro). Dziś, w niedzielę, odbędzie się w Klubie koncert w wykonaniu wybitnych artystów, oraz członków „Sceny i Lutni Robotniczej”. Początek o godz. 7-ej i pół. Bilety w cenie mk. 3.

## Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Frank francuskie 11.75—12.  
Funt sterling 460—470.  
Dolary 121.50—124.  
Leje rumuńskie 835—842.  
Ruble (500) 197—204.  
Korony 88.50—96.

Uruchomienie kółkiego przemysłu bawełnianego. Dnia 1 grudnia ilość uruchomionych walców w bawełnianym przemyśle kółkowym wynosiła 263.261, kroszeń — 4590, ilość zatrudnionych robotników 9018.

Nafta polska dla Francji. Odbijają się pertraktacje między rządem polskim a francuskim na temat umowy gospodarczej, w myśl której Francja otrzymalaby w ciągu dwu lat 20 tys. wagonów produktów naftowych. Według tej umowy Francja ma dostarczyć Polsce cysterny dla przewozu do Francji, oraz również wypożyczyć pewną ilość cystern dla obsługiwaną rafinerji. Punktacja umowy już jest przeprowadzona, umowa wejdzie w życie po zatwierdzeniu przez rząd francuski.

Browarnictwo w Kongresówce. Rząd przyznał browarom w Kongresówce prawo przerobu 90 tysięcy cetnarów podwojnych jęczmienia. Sprawa uruchomienia browarów napotykała jednak trudności ze względu na wielki głód węgla. Obecnie rząd przyznał na miesiąc styczeń 900 ton węgla, co wpłynęło na uruchomienie 112 browarów (ze 194 istniejących przed wojną).

Wytwarzanie węgla. Wytwarzanie węgla kamiennego w listopadzie 1919 r. wynosiła w tonach: W Zagłębiu Dąbrowskim — 498.884 tony, w Krakowskim — 187.796 ton. Wytwarzanie węgla brunatnego w Kongresówce wynosiła 18.878 ton. Ilość robotników, zatrudnionych w Zagłębiu Dąbrowskim stanowi 81.105, w Krakowskim 9.078, zatrudnionych na węgiu brunatnym 1482.

Przemysł na „krosach” wschodnich. Zarząd cywilny zezwolił na uruchomienie kuku gorzelnia. Została też uruchomiona duża fabryka tytoniu Szereszewskiego w Grodnie. Powstała nowa fabryka tytoniu w Wilnie. Uruchomiono też browary. Z fabryk czynnych wymienić należy 8 garbarni w Wilnie, garbarnię Tenenbauma w Brzeszowie Litewskim, Libermana w Lubomiu, garbarnie w Krynkach, fabrykę makaronu w Nowej Wilejce, fabrykę mydła w Wierpnie, olejarnię w majątku Kwiecinach, fabrykę świec Tenenbauma i Kiełkowskiego w Brzeszowie, fabrykę kafi Drukich-Lubockich w Grodnie, elektrownię w Słonimie, elektrownię w Wilnie i t. d.

Giełda szwajcarska. Dewizy z dnia 2 stycznia: Berlin 11.25, Wied. 810, Praga 9.50, Holandia 210, Nowy Jork 500, Londyn 21.20, Paryż 51.50, Mediolan 42, Bruksela 58.50, Kopenhaga 109, Chrystiania 116, Madryt 106.50, korony austriackie stemplowane i niestemplowane 850.

Bank przemysłowy we Lwowie przeprowadził uchwałę na VII walnem Zgromadzeniu akcjonariuszy podwyższenie kapitału akcyjnego o koron 50.000.000. Obecnie pełno wpłacony kapitał akcyjny Banku przemysłowego wynosi koron 100 milionów, a łącznie z rezerwami około 125 milionów koron. Siedziba Zakładu Centralnego przeniesioną zostanie w najbliższym czasie ze Lwowa do Warszawy. W ostatnich tygodniach Bank przemysłowy otworzył nowe oddziały w Stryju, Jasle i Sosnowcu i posiada obecnie prócz Zakładu centralnego dziesięć Zakładów filijalnych, a w niedalekiej przyszłości zamierza sieć swoich filij znacznie jeszcze pomnożyć.

## Rozmaitości.

Najstarszym człowiekiem na świecie jest John Shell, przewany „wujem John” (Dzon), urodzony w r. 1788 w Kentucky (Ameryka). Wujcio ten liczy sobie zatem 132 wiosny życia!

Bolszewizm zagraża światu całemu, albowiem dotarł już nawet do... Azteków w Meksyku, którzy uchodzili za plemię wymarłe. Odzili dopiero pod wpływem nauk bolszewickich. Donosi o tem tryumfalnie organ komunistyczny w Paryżu „La vie ouvrière” (Życie robotnicze).

Niema co: Chłirczy, Baszłiry, Azteki. Sama śmietanka przedniej strazy „czystego” marksizmu!







ski, stwierdził brak różnych rzeczy, wartości 5000 marek.

(m) Kradzież. Z mieszkania Wacława Piekarskiego (Elektoralna Nr. 11), skradziono pałto damskie wartości 15.000 mk.

— 1000 mk. gotówką oraz bieliznę wartości 20.000 mk. skradziono z mieszkania Błumy Golań, przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 12.

— Ubrania i bieliznę wartości 20.000 mk. skradziono z mieszkania Aleksandra Krajewskiego, przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 15.

— 10.000 mk. gotówką i ubrania wartości 80.000 mk. skradziono z mieszkania Bazyla Bosakiewicza przy ulicy Okopowej Nr. 30.

— Przy ulicy Chmielnej Nr. 37, okradziono mieszkanie Emila Kaplińskiego na sumę 30.000 marek.

— Ubrania i bieliznę wartości 15.000 mk. skradziono z mieszkania Geli Woreman, przy ulicy Gęsiej Nr. 22.

— 3 bele galanów (czarna wełna) wartości 20.000 mk. skradziono Marji Boruch, przy ulicy Wójtowskiej Nr. 7.

## Teatr i Muzyka.

### Z FILHARMONII

Wypada mi zdać sprawę z dwóch wieczorów symfonicznych i jednego koncertu popołudniowego p. Dygasa.

Pierwszy z wieczorów poświęcony był przezwyciężeniu Beethovenowi. Usłyszeliśmy pełną humoru symfonię ósmą i piękny koncert skrzypcowy d-dur w wykonaniu p. Pawła Kochańskiego, solisty wieczoru. Doskonała orkiestra Filharmonii pod kierunkiem p. Młynarskiego dała produkcję bez zarzku naogół. Jest rzeczą widoczną, że orkiestra ta nie wiele zadaje pracy dyrygentowi, oszczędzając mu czas tak drogi, jak np. czas wszechstronnie zaabsorbowanego p. Młynarskiego. Podkreślić należy świetne towarzyszenie solistów.

P. Paweł Kochański jest to skrzypek o rzadkich zaletach. Pomijam technikę najlepszego gatunku, w każdym kierunku doskonałą. To, co tego artystę wyróżnia a spośród plejady nawet zagranicznych gwiazd — to fakt, że to człowiek prawdziwej sztuki. Jego gra jest nie tylko błędną artystyczną w najlepszym sensie, ale jest pełnym głębiem przeżyciem. Kochański tworzy, interpretu-

jąc innych, daje przyletnie całego siebie, a to co, tak bez zastrzeżeń, daje, — warto jest poznać. Nie dziwne, że grzmienie w sali odciskał zmusiły artystę do kilku naddatków.

W dzień Nowego roku po południu, wystąpił z koncertem p. Ignacy Dygas. Spiewak to przede wszystkim sceniczny. Dygasowi trudno przychodziło pamiętać o tem, że znajduje się na estradzie koncertowej. Każda pieśń, przez niego oddana, pełna jest dramatycznej ekspresji. Tem też Dygas porówna zawsze słuchaczy i dzięki temu zbiera zasłużony aplaus. Czasami jednak takimi dramatycznymi ujęciami jest przesada i odziera pieśń z poezji, z subtelności. Przykładem Karłowicza „Zasmucone”.

W onegdajszym wieczór piątkowy wykonanym został przez orkiestrę pod kierunkiem p. Birnbaum — prełud Gabryela Faure'a „Pelaas i Melisanda”, oraz Beethovena symfonia piąta, przez skrzypka zaś p. Perutza z towarzyszeniem orkiestry koncert skrzypcowy op. 50 J. Dalerose'a.

Zarówno Faure jak Dalerose jest to muzyka nie ciężka, przystępna, miła. Faure wywołuje nastroj przez barwne modulacje, przez umiejętne wyzyskanie barwy poszczególnych instrumentów i ich zespołu. Blyskotliwy koncert Dalerose'a daje pole do popisu wirtuozom. W p. Perutza znalazł dobrego, brawurowego interpretatora, któremu jednak orkiestra, przez kompozytora oddzielona partią utworu równorzędną, nie zawsze umiała dostrzymać kroku w tempie.

Symfonia piąta Beethovena nie jest już chyba obcą bywałom koncertowym. Wykonana została i tym razem bardzo starannie. Wydaje mi się tylko, że p. Birnbaum lubuje się niekiedy w tempach może nieco za powolnych.

Sprostowanie. W recenzji swojej z operetki „Róża Stambułu” zapominałem wyszczególnić doskonałą grę pp. Waltera i Krzewińskiego. Zastrzeżenie krytyczne co do scen ensemble'owych dotyczy jak to z treści wynika, scen, w których występuje chór, nie innych. Do ustępu, w którym mowa o znaczeniu dzisiejszych operetek dla burżuazji, zakradł się błąd drukarski. Zamiast „nie przesadzę, jeśli powiem”, — winno być: „nie przesadzę, jeśli powiem”.

J. R.

### CZARNY KOT.

„Czarny Kot” ślaje się coraz miłym przybytkiem Muzy rozśmianej; szereg ostatnich programów był skonstruowany pomysłowo i ze smakiem. Obecnie również można się namiętnie dowoli z „Dwupiętrowego nieporozumienia” farsy, w której zarówno panie: Geila, Zamiłło i Rutkowska jak i panowie: Sarnecioł, Bielich i Moll grają z werwą, rozmachem i temperamentem. Operetka „Postępowy książę” masująca wesołością i humorem, przepłacona jest bardzo efektownymi tańcami i urozmaiconymi ewolucjami, dając w całości barwno i zajmujące widowisko.

Wśród artystów w operetce tej występujących uwagę publiczności przyciągały przede wszystkim panie Dobosz-Malkowska i Bankowska i panowie: Worch i Bratkiiewicz.

Szkice sceniczne „Tajemniczy Gość” odegrany był przez panią Bielską i p. Rapackiego jak zwykle bez zarzutu.

S.

Z Opery. Dziś opera Verdiego „Otello”, Jutro „Bal maskowy”.

Teatr Romantyczny. Dziś o g. 3.30 po poł. sztuka J. A. Hertza „Książę Józef Poniatowski”. Wieczorem dramat Wacława Rogowicza „Zatruty Źródło”. W poniedziałek komedia historyczna w 5 akt. Lucjana Rydla „Królowski Jedynek”.

Teatr Polski. Dziś o g. 8 i pół popoł. po czechach zinych „W noc Bożego Narodzenia”. Wieczorem przemila malowniczo wystawiona krotchwa Przybylskiego „Wicek i Wacek” z pp. Grabowskim, Jarocem i Siemaszką. W poniedziałek, wznowienie znakomitej komedji O. Wilde'a „Brat marnotrawny”.

Teatr Maly. Dziś o g. 4 po poł. „Oficer gwardji”, komedia Molnara. Wieczorem „Oficer gwardji”.

Teatr „Reduta”. Dziś „Ponad śnieg” Zeromskiego.

Teatr Dramatyczny. Dziś o g. 4 i 8 „Betleem Polskie” Lucjana Rydla.

Teatr „Narodowy Raj” w sali Stow. Techni-

ków. Dziś o g. 8 w. w sali Stow. Techników w dalszym ciągu pełna humoru i werwy doskonała revue marionetkowa „Narodowy Raj” H. Zbierchowskiego. Całość ilustrowana zgrabnie muzyką i wystawiona a dużym nakładem zyskuje coraz większe powodzenie. Bilety dziś do g. 8-jej u Loursa (Hotel Europejski), od g. 8.30 wiecz. na miejscu.

Teatr Powszechny. Dziś o g. 4 i 8 odegrana zostanie krotchwa p. t. „Krakowskie Zuchy”.

Czarny Kot. Szkice sceniczne, operetka farsa.

Qui pro quo. Program składany.

Mirak. Program składany.

Stinks. Program składany.

### POKWITOWANIA.

W. R. D. R. N-S kwituje:  
Remiza-Wola mk. 156. Gazownia chem. mk. 179. Zieźniński mk. 54. Fink i Wille mk. 55. Zarząd kwaterunkowy garn. Cytańda mk. 90. Składy artylerijskie arsen. H. 1 mk. 64. Związek dozorców domowych mk. 113. Elektrownia warszawska mk. 1000. Tramwaje Muranów mk. 63. Remiza Mokotów mk. 48 fen. 50. Gazownia II-ga na Woli mk. 268. Gazownia na Kredytowej mk. 223. Wydział handlowy D. Z. W. W. mk. 30. Związek kelników mk. 150. Straż ogn. oddz. III mk. 150. Straż ogn. oddz. V mk. 116 fen. 50. Fragnet mk. 19. Cytańda meg. mundurowy mk. 250. Fort w Ochranowie mk. 408. Fort w Rakowie mk. 225. Gazownia chemiczna — Wola mk. 206. Elewatory zbożowe mk. 400 fen. 50. Straż ogn. oddz. II mk. 173 fen. 50. Straż ogn. oddz. IV mk. 212 fen. 25. Magazyny mundurowe przy ul. Smoczej mk. 263. Szpital św. Ducha mk. 108 fen. 50. Sekretariat.

### Prośby

do władz i sądów, w sprawach wojskowych i inne, sprawy karne prowincjonalne, tania, porady w sprawach komunalnych podwyżkach, eksmisjach, patentach, o karach administracyjnych i przepisywania na maszynach jedna marka Kancelaria obrony Leszno 33, m. 8, Henryk. 4780

**CYRK**

St. Mroczkowski.

Gmach dobrze ogrzany.

Dziś w niedzielę.

**Teatr „CZARNY KOT”**  
Marszałkowska 125. Tel. 263-37.

Pod dyr. art. K. Wroczynskiego. 2 przedstawienia: I o 7, II o 9 w. Kasa czynna od godz. 12 — 2 i od 5 po poł.

**Przedstawienia: o 4 i 8 w. o jednakowym programie.**  
W obu przedstawieniach powtórzenie  
**Premjery Nowego,** wielk. progr. styczniowego i oryg. tresura koni.  
Dziś po raz 7  
**Tajemniczy gość** | **Dwupiętrowe nieporozumienie** | **Postępowy książę**  
szkie | farsa. | operetka.

**Tranon** | Poc. Dla młodszych. Karmelicka 18. | o g. 8. | dzieci dozwol.

**Pociąg błyskawiczny...** Kim. Kip. Kop.. Awantur. dramat w 6 wielk. cz.

**„VENUS”** | Walki francuskie  
Dzielnia 1.

przyjmują udział weseł. atleci: Czaruchiu, Letto, Czarna Maski, Karlewski, Hilda, Nieznany i inni. W każdym seansie 3 pary. Nad program: **Moja Córka-Twoja Córka**, Arcywes. farsa w 3 cz. **Walki zapaśn. w Amer.**

**„Miraż”**  
Nowy-Swiat 63.

**Program aktualno-satyryczny**  
12 numerów solowych i tanecznych i farsa „Amorek-Teodorek” „Fox-Trott” w nowym układzie odtańcza A. Ordon i K. Hanusz. Centralne ogrzewanie.

**Taniol** **Kawa! Herbaty! Cukier!** **Taniol**  
EKSTRAKT KAWOWY „SANTOS” w 3-tn galunkach.  
Lyczeczka ekstraktu na szklankę gorącej wody lub mleka daje szklankę osłodzonej naturalnej aromat. kawy.  
Pastylka „Herbacytu” w zupełności zastępuje szklankę wybornej osłodzonej herbaty z cytryną.  
Proszek „Herbacytu” w fiakonikach zastępn. herbatę z arakiem lub sokiem malinowym.  
Zadać wszędzie!  
Generalne przedstawicielstwo na całą Polskę.  
„Kotwica” Warszawa, Marszałkowska 68, tel. 244-16  
Reprezentacja na Kresy: Jan Weitman,  
Smacznel Białystok, Lipowa 81. Pozywnel

**Ambulatorium bezpłatne**  
Ministerstwa Zdrowia dla niezamożnych  
ul. Danilowiczowska 5.  
Choroby skórne, weneryczne, kobiece.  
Tamże adresy lekarzy ordynujących w domu bezpłatnie.

**Brylanty,**  
perły, szmaragdy i wszelką biżuterję kupuje i PLACI NAJWYŻSZE  
CENY sklep jubilerski egz. od 1883 r.  
**J. SZTERN,** 17 Chmielna 17, tel. 217-73.

**Dr. Stefanja Hertzowa.**  
Choroby weneryczne, skórne, kosmetyka lekarska. Żorawia Nr. 24, m. 16. Godz. 5 i pół — 7. W niedzielę 10—12. 4748

**Dr. Fr. Ratner-Meszuwa**  
Choroby kobiece i akuszerja. od 4 do 7 p.p. Marszałkowska 143, tel. 159-90.

**Fotografujcie się**  
tylko u  
**„LEONARA”**  
21. Nowy-Swiat 21.  
12 poczt. retuszow. m. 10.—  
6  
Portrety artystycznie wykonane od 20 mk.  
Uwaga! Fotografje do matryk i paszportow można otrzymać na poczekaniu.  
Zakład czynny do 8 wiecz.

**Brylanty**  
zegarki i inną biżuterję kupuje  
Marszałkowska 95, m. 28.

**OKULARY**  
i binokle z oryginaln. francusk. szklami oraz prezerwatywy poleca **optyk „REKORD”**  
Zabia Nr 7.

**PAPIER**  
gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuje i placę najwyższe ceny  
Królewska 33, m. 12.  
Telefon 145-01.

**PAPIER**  
gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuje i placę najwyższe ceny  
Leszno 4. Sklep papieru, tel. 145-01, zamiejsce. tel. czynny.

**TANIO:** 4731  
**Mydła, Perfumy, Kosmetyka.**  
Galanteria. Nici. Skarpetki. Pończochy. Igły. Szpilki. Guzik. Zagrawa do podłóg. Hurt-detal „Spółka Swojska” Żora-wia 40. Telefon 251-96.

**Biuralista-korespondent**  
z kilkoletnią praktyką handlową, dobrimi świadectwami, znajomością korespondencji, piszący biegle na maszynach wszystkich systemów. posiadający wolne godziny popołudniowe, pragnie objąć posadę samodzielnego korespondenta lub inna. — Łaskawe oferty sub. „Biuralista” w Administracji „Robotnika”.

**Zęby sztuczne**  
oraz  
**platynę** kupuje  
Skład Dentystyczny  
**Herman Judt,**  
Marszałkowska 149 m. 13.

**LEKARZ-DENTYSTA** 4669  
**G. Rafałowicz**  
Solna 12.  
Leczenie zębów, usuwanie bez bólu. Zęby sztuczne, korony, mostki. Niezamożnym ustępstwo

**Predko i pięknie pisać** 4671  
nauczka Kaligrafi i. **BRZAN**  
w ciągu 15 lekcji Elekoralna 14-56

**96 „Plummarion” 96**  
poleca świeżo nadeszłe:  
Okulary, binokle ze szklami, francuskimi, lornetki teatralne, lorgnons (face a main), oryginalne „Gillet” — aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reparaty dokładnie i tanio.

**Dr. F. Rostkowski**  
lekarz asystent Szp. 5-go Łazara. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 5—8 w. Żelazna 84 m. 3. Tel. 237-21. 4629

**OGŁOSZENIA UROBNE.**

**A) Obrączki** ślubne, złote srejomosia brne pierścionki, kolczyki, wielki wybor, ręczne zegarki czarne, srebrne, ceny bardzo niskie, przyjmuje repara-cje tanio i dobrze. Magazyn Jubilerski Gutmacher, 21 Smocza 21.

**Buchalteryjno** — handlowe kursa Chwateczyńskiego nagrodzonego palmami akademickimi. Programy. Marszałkowska 109.

**Brylanty** biżuterję, zegarki kupuje placę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski Gutmacher, 21 Smocza 21. 4781

**Fotograficzne** aparaty używane, lornetki przy-matyczne kupuje, placę najwyższą. Skład fotograficzny „Camera”, Nowy-Swiat 33.

**Gatrowy** — mechanik i palacz polubny sznuwani. Tartak parowy Bionka 4. Zgłaszac się codziennie do 5-ej.

**Jan Woczyński** Warszawa, Dankowiczowska 4, m. 21. Tel. 164-29. Przyjmuje do roboty ubrania męskie cywilne i wojskowe. kosztumy i okrycia damskie, poprawiam zty kroj, repara-cje czy-szczę i prasuję. Po cenach przystępnych. 4147

**Maszyny** do pisania „Koppel” polskie z dużym pis-mem aktowym, nowe sprzedam Merkury, Warszawa, Sienkiewicz 4 (Nowo-Sienna).

**Poszatkę** majstra i 3-eh w-ku berów do fabryki tiutu. Oferty biuro Buchweiza Marszałkowska 120 „Majster”

**Wielki** wybór palt: angielskich pluszowe, wełnowe, kołnierze, mufki, oraz elegancie suknie jedwabne, bluzki tanio wyprzedajemy. — Hoza 54—2 Unkiewicz.

**Tran** lecniozy nadszedł, składy apteczne „Polonia”, Niecała 3. Praga-Targowa 30.

**Wielki** domacz anów, widzeń, marzeń. Tablica dni szczęśliwych — nieszczęśliwych. Wykazanie numerów loteryjnych. Nauka stawiania kabaty. Trzydzieści trzy pięknych ilustrowanych kart. Wszystko razem marek dziesięć. Sprzedaje i wysyła Szyller-Szkolnik. Warszawa, Piękna 25—12, róg Marszałkowskiej, podwórze, lewo.

**Ratujcie zdrowie!**

**Dr. Parzkowski** „Jak zaporażaniu się chorobami wenerycznymi oraz niemocy płciowej. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

**Dr. Fruchtmann** „Syfilis”. Niewielka, lecz treściwa bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczałość rozpoznawanie; sposób zapobiegania; leczenie; zawieranie związków męskich oraz dalsze dalsze. Cena 2 mk.

**Dr. G. Mueller** Najnowszy le- Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodolecniczych na wszelkie choroby. 550 cennych porad z ilustracjami. Cena mk. 10.

**Dr. Braun** „Samogwałt” męż- skutki. Środki wyczerpania. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 5 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym Szyller-Szkolnik K. Warszawa, Piękna 25—12, róg Marszałkowskiej, podwórze, lewo. Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotów-ki. 4680